

[Transcript] Raport o stanie świata Dariusza Rosiaka / Raport o stanie świata - 14 października 2023

Przy mikrofonie Adrian Bąk, a to jest Rapport o stanie świata.
Mija tydzień od ofensywy Hamasu na Izrael.
Izrael kontynuuje obciążenie strefy gazy i powołuje rząd jedności narodowej.
Liczba zabitych i rannych w gazie nie ustanie rośnie.
Izrael odwiedzają przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej.
W Europie marsze poparcia, zarówno pro-izraelskie, jak i pro-arabskie.
Komu zależy na pokoju, a komu na wojnie.
I co oznacza poparcie dla Izraela, a co poparcie dla Palestyny?
Polska daje schronienie wielu uciekinierom z Białorusi i członkom tamtejszej opozycji.
Nie wszyscy przeciwnicy Aleksandra Łukaszenki jednoczą się jednak pod wspólnym sztandarem.
Dlaczego różnym nurtom opozycji białoruskiej nie udaje się porozumieć?
Rząd Stanów Zjednoczonych rozpoczyna akcję deportowania Wenezuelczyków,
którzy od sierpnia przekroczyli nielegalnie południową granicę USA z Meksykiem.
Kryzys migracyjny za oceanem znów wymyka się spod kontroli.
Kto jest temu winny?
W Australii historyczne referendum w sprawie wpisania aborygenów
i mieszkańców wysp cieśniny Toresa do Konstytucji.
To głosowanie może zdefiniować przyszłość Australii na następne dziesięciolecia.
Dlaczego jest takie ważne?
O tym wszystkim w raporcie Ostate Świata 14 października 2023 roku.
W raporcie Ostate Świata to program finansowany z dobrowolnych składek słuchaczy.
To dzięki patronom powstają kolejne odcinki podcastu, za co z serca dziękujemy.
A jeśli ktoś z państwa chciałby dołączyć do ogroń patronów,
zapraszamy na profil raportu w serwisie Patronite.pl
za jego pośrednictwem najłatwiej z wesprzeć.
Marcin Pośpiech jest wydawcą dzisiejszego programu w roli realizatora Chris Wawrzak.
Zaczynamy!
Mija tydzień od ofensywy Hamasu na Izrael.
Izrael odzyska utracone terytoria i wciąż prowadzi działania odwetowe na strefę gazy,
gdzie ponad dwa miliony ludzi walczy o przetrwanie.
Izraelskie wojsko wydało rozkaz mieszkańcom miasta Gaza,
by ewakuowali się na południe palestyńskiej strefy w związku z prawdopodobną ofensywą lądową.
Liczba zabitych i rannych krajów,
w związku z prawdopodobną ofensywą lądową,
liczba zabitych i rannych w strefie gazy wciąż rośnie.
Stany Zjednoczone zapewniają o wsparciu dla Izraela.
W Europie w kolejnych miastach odbywają się ruchy poparcia zarówno dla Izraela, jak i dla
palestyny.
Unia Europejska solidaryzuje się z Izraelem,
ale jednocześnie podkreśla, że decyzja o oblężeniu gazy jest nielegalna.
Moskwa oskarża USA i instrumentalizuje wojnę dla własnych celów,
związanych z agresją na Ukrainę.
Czy świat ma wpływ na to, co dzieje się w Izraelu?

Komu zależy na dalszym rozlewie krwi, a komu na deeskalacji?
Co dziś oznacza poparcie dla Izraela, a co poparcie dla palestyny?
O tym porozmawiam dziś z gośćmi w studiu Marek Matusiak
z Ośrodka Studiów Wschodnich. Dzień dobry.

Dzień dobry.

A na łączach internetowych doktor Łukasz Fyderek
z Instytutu Bliskiego i Dalekiego Wschodu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dzień dobry.
Dzień dobry.

Według organizacji narodów zjednoczonych,
Izrael nakazał mieszkańcom północnej gazy.
To jest ponad milion ludzi, aby w ciągu najbliższych 24 godzin,
a rozmawiamy w piątek około godziny 12,
przenieśli się na południe strefy gazy, sugerując być może ofensywelądową
bądź jakąś formę intensyfikacji bombardowań.
Hamas z kolei zakazuje mieszkańcom tego ruchu,
twierdząc, że to Izraelska propaganda.

Dramatyczna sytuacja, ONZ wzywa Izrael do wycofania tego nakazu,
mówiąc, że nie jest możliwa, aby palestyńczycy w pełni się do niego zastosowali
i ostrzega przed niszczycielskimi konsekwencjami humanitarnymi.

Nie ma możliwości bezpiecznego przeniesienia miliona ludzi z północnej gazy.

W tak krótkim czasie mówi z kolei Nebal Farsak,
rzecznik palestyńskiego czerwonego półk siężycy w mieście gaza.
Każdy scenariusz wydaje się być zły i niehumanitarny.

Czego można spodziewać się ze strony Izraela?

Bo w tym momencie wydaje się, że Izrael ma taką politykę,
że właściwie pozbywa się wszelkiej odpowiedzialności
za cokolwiek kosztem realizacji celu.

Marek Matusiak.

To, co się dzieje teraz, wydaje się być przygotowaniem do ofensywelądowej.

Oczywiście nie mamy 100% pewności, czy do nich rzeczywiście dojdzie.

Natomiast i te ostrzeżenia, o których pan wspomniał
i takie przygotowanie powiedział mu gruntu pod względem dyplomacji publicznej,
czyli jakby ustawienie percepcji świata zewnętrznego,
jak tę sytuację należy postrzegać przez izraelskie służby dyplomatyczne
i cały aparat dyplomacji publicznej.

Sugeruję, że rzeczywiście sprawy w tym kierunku zmierzają.

Elementem tej komunikacji zewnętrznej jest także komunikat,
że 100% odpowiedzialności za los ludności cywilnej w gazie spoczywa na hamasie.

To, co pan wspomniał wcześniej, o wezwaniu do ewakuacji północnej części strefy gazy
to rzeczywiście jest niewykonalne.

To jest niewykonalne zarówno ze względu na stanowisko hamasu,
jak i po prostu jest fizycznie niewykonalne.

Musimy sobie uświadomić, że mówimy o obszarze,

o powierzchni 70% mniej więcej powierzchni Warszawy,
natomiast na którym mieszka ponad 2 miliony ludzi,
natomiast teraz te 2 miliony ponad ludzi miałyby się zmieścić
na obszarze o połowę mniejszym w sytuacji braku energii elektrycznej,
bo tam jedyna energia elektryczna pochodzi w tej chwili z generatorów,
w przypadku skrajnie utrudnionego dostępu do wody,
wszystkich innych rzeczy potrzebnych po prostu do ludzkiej egzystencji,
więc to wydaje się być niewykonalne de facto.

Doktor Łukasz Fyderek, czy jest jakieś wyjście dla mieszkańców gazy w tym momencie?

Nie ma dobrego wyjścia, tak jak mój przedmówca wskazał.

Mówimy o nie tylko małej powierzchni,

ale też bardzo mocno z urbanizowanym obszarze

i obszarze, który jest bardzo wąski,

ma tam właściwie dwie drogi,

którymi mogłaby zacząć się przemieszczać tę ludność,

ale ona nie za bardzo ma się gdzie przemieścić.

Zresztą część tych ludzi tak już się przemieszczała

i były, póki jeszcze docierały do mediów społecznościowych

w większej liczbie informacje z prywatnych

kąt społecznościowych mieszkańców gazy.

Już wczoraj i przedwczoraj było widać

bardzo zatłuczone i chaotyczne sceny prób ewakuacji.

Teraz tych materiałów spływa mniej,

bo coraz mniej ludzi może ładować swoje telefony komórkowe,

więc tak, to jest bardzo utrudnione.

Pewna część ludności ci, co chcieli, mogli, już próbowała się

przemieszczać na mniej, na odleglejsze tereny,

odleglejsze odbombardowanie izraelskich,

ale no właściwie cała gaza jest punktowo atakowana

przez izraelski lotnictwo i i artylerię.

W tym wszystkim ważne jest też, żebyśmy no pamiętali

o tym, co jest rdzeniem tego, czyli jest rdzeniem tego

no kwestia proporcjonalności w konflikcie zbrojnym.

I tutaj no Izrael z jednej strony prowadzi wojnę

i można tą wojnę nawet kwalifikować jako wojnę,

no charakterze międzynarodowym, jeżeli uznana będzie państwowość,

czy też jeżeli uznamy, że, że, że Hamas jest bytem charakterze

quasi państwowym, no ale w takich konfliktach również obowiązują,

obowiązuje Izrael prawo wojny.

I pytanie, kto takie pytanie praktyczne,

to znaczy w jakim momencie opinia światowa, opinia publiczna,

czy też wewnętrzna opinia publiczna w Izraelu

będzie w stanie wyrzucić presję na rząd biniamina nataniachuna

ograniczenie strat cywilnych w trakcie operacji w gazie.

No to jest najważniejsze wydaje mi się pytanie,
jeżeli rozważamy scenariusze tego, co się wydarzy
w najbliższych dniach w tej operacji.

O tej presji jeszcze powiemy, tak jak zresztą zostało powiedziane,
Izraelowi zależy przede wszystkim na powodzeniu misji,
atakuje bez ostrzeżenia cele cywilne, giną niewinni ludzie,
a czy Hamasowi zależy na ochronie tych ludzi w tym momencie?

Jeżeli chodzi o Hamas,

rzeczywiście jest organizacja, która niejednokrotnie już
zademonstrowała w przeszłości, że to nie jest priorytet dla niej,
że prowadzenie walki zbrojnej z Izraelem
ma pierwszeństwo nad ochroną własnej populacji.

Oczywiście jeżeli jest tak oczywiście, że władze danego terenu,
a w tym przypadku władzami w strefie gazy de facto jest Hamas,
spoczywa na nich obowiązek dbania o bezpieczeństwo ludności cywilnej.

To jest też zobowiązanie wynikające z prawa konfliktów zbrojnych.

Więc Hamas powinien zrobić wszystko co w jego mocy,
żeby rzeczywiście straty po stronie ludności cywilnej minimalizować.

Natomiast wydaje się, że to nie jest priorytet,

że jest to organizacja, która rzeczywiście koncentruje się zupełnie na czym innym
i ponieważ przyjmuje do wiadomości straty wśród ludności cywilnej,
które, jak się wydaje, były dosyć oczywiste.

Hamas nie mógł spodziewać się, że przeprowadziwszy tę operację,
ten atak, który przeprowadził w ostatnią sobotę,

nie nastąpi izraelski odwet i że nie pociągnie on ze sobą także strat wśród ludności cywilnej.

Doktor Łukasz Fyderek wspomniał o tej presji międzynarodowej.

Kto właściwie mógłby wyrzucić taką realną presję na Izrael w tym momencie?

Czy to są Stany Zjednoczone? Bo jak tak spojrzeć na reakcję świata,
czy zachodniego świata na wydarzenia w Izraelu,

to można by powiedzieć, że chyba najmocniejszy głos wsparcia
płyne od Stanów Zjednoczonych właśnie w tym momencie.

Joe Biden przekazuje między nimi amunicję, Antony Blinken odwiedza Izrael.

Czy Stany Zjednoczone są w stanie doprowadzić do deeskalacji tego konfliktu?

I co miałyby oznaczać presja z ich strony tak naprawdę?

Tak, nie tylko są w stanie, ale w najbliższych dniach zobaczymy
i to nie jest bardzo trudne do przewidzenia.

Zobaczymy wzrastającą presję ze strony Stanów Zjednoczonych
na to, żeby, żeby taką, żeby ograniczenie operacji zbrojnych Izraela
wobec ludności cywilnej w gazie nastąpiło.

Tak naprawdę teraz jedyna kwestia zasadnicza w tym, w tym momencie
to jest nie czy ta presja się pojawi, ale kiedy ona się pojawi
i jak silna będzie. To jest, jeśli tak można, to ująć metaforycznie.

To jest gra, w którą Izrael i Stany Zjednoczone już grały wcześniej i władze Izraela doskonale sobie zdają sprawę, że bezpieczeństwo Izraela zależy od mocarstw zachodnich, demokratycznych mocarstw zachodnich, które muszą się liczyć ze swoją opinią publiczną i no przede wszystkim oczywiście od Stanów Zjednoczonych i z tego względu mają też świadomość, że w opinii publicznej zachodu, podobnie zresztą jak w opinii publicznej samego Izraela pojawią się głosy i będą one wraz z każdym dniem obardowania i z każdym ze zwiększającą liczbą ofiar po stronie palestyńskiej będą rosły głosy no potępienia wobec państwa Izrael. Za no tą odpowiedź, która będzie poszczegana jako nieproporcjonalna, więc dlatego też no mówimy tutaj o do czynnik czasu w tym konflikcie jest bardzo, bardzo, bardzo mocny i bardzo istotny i no i skala tego też tej reakcji opinii publicznej w stomach Zjednoczonych czy w krajach Europy Zachodniej i w tym obszarze widzimy też bardzo dużą o czym wspomniał pan redaktor bardzo dużą polaryzację i aktywację Lobi i obywateli czy członków społeczeństwa obywatelskiego, którzy z jednej strony czy też jednej z nich poszczegają się jako pro palestyńscy, czy też identyfikują się jako pro palestyńscy, inni jako pro Izraelscy w atak terrorystyczny, brutalny atak terrorystyczny na na Izrael przyniósł Izraelowi ogromne straty i cierpienie, ale przyniósł też sporą sympatię wśród opinii publicznej szczególnie na zachodzie. Natomiast no dynamika tego tego konfliktu jest taka, że teraz to raczej sprawa palestyńska będzie przynosić, będzie zdobywała sobie sympatyków w kolejnych dniach wraz z ilością, czy raz zwiększeniem informacji na temat ilości ofiar po stronie palestyńskiej. Chociaż na razie też tak mi się wydaje przynajmniej, że to wygląda trochę w ten sposób, przynajmniej na poziomie takiej dyplomacji różnych państw świata, że jednak głównie mamy do czynienia z takimi głosami solidarności wobec Izraela, nie tylko jeśli chodzi o Stany Zjednoczone, ale też o kraju europejskie, mamy oczywiście te wszystkie takie gesty solidarnościowe w postaci ozdabiania budynków, instytucji publicznych flagami Izraela. Czy rzeczywiście tak jak pan wspomniał o tej dynamice konfliktu, czy to się zmieni? No tak się to toczyło, tak się to zmieniało też w toku przeszłych interwencji izraelskich, czy to w strefie gazy, czy we wcześniejszych wojnach, w szczególności w latach osiemdziesiątych, gdy Izrael w podobny sposób,

aby dokonać usunięcia w ówczesnych głównego zagrożenia terrorystycznego związanym z organizacją Alfatach, dokonał inwazji na Beirut i następnie ostrzeliwał w szczególności zachodnie dzielnice Beirutu, doprowadzając w końcu do ewakuacji bojowników przede wszystkim Fatachu i innych organizacji palestyńskich, usuwając zagrożenie, no ale potem nastąpiło szczególnie po tym jak doszło do masakry na palestyńczykach, doszło do pewnej zmiany w światowej opinii publicznej wywarcia presji na Izrael. To jak powiadam, to jest coś, co już kiedyś się wydarzyło i pozwala to sądzić, że ta dynamika topnienia poparcia, nawet nie tyle poparcia dla Izraela, bo zrównostany zjednoczony, jak Europa komunikują bardzo jasno, że popierają i zawsze i będą popierać prawo Izraela do obrony. No tyle tylko, że tutaj mówimy o wykroczeniu poza prawo do obrony. Jeżeli percepcja publiczna będzie wskazywać, że to nie jest już proporcjonalny środek obrony, ale jest to a tak przeciwko celom cywilnym i jest to nieproporcjonalna odpowiedź na zagrożenie, które stanowią terroryści z Hamasu. Czyli Izrael potrzebuje w ogóle wsparcia międzynarodowego czy poparcia innych państw, także tych z szeroko pojmowanego zachodu, Marek Matusiak? Z pewnością będzie potrzebował, już potrzebuje wsparcia sprzętowego o charakterze wojskowym i to wsparcie ze strony Stanów Zjednoczonych otrzymuje. Już przyleciały pierwsze samoloty z dostawami amunicji. Rzeczą, której Izrael zawsze potrzebuje po każdej takiej konfrontacji jest odnowienie zapasów pocisków do żelaznej kopuły i w tym zakresie Stany Zjednoczone także Izraelowi udzielają wsparcia. Natomiast ważna jest też ta sprawa klimatu dyplomatycznego. Izrael potrzebuje i dużo wysiłków wkłada w to, żeby zbudować pewien taki klimat zrozumienia, przyzwolenia na środki, które będzie podejmował w reakcji na sobotni atak. I tutaj oczywiście to jest też coś, czego Izrael potrzebuje i o co bardzo zabiega. To znaczy, żeby inne państwa, te najważniejsze z jego perspektywy niejako udzieliły kart blansz na odpowiedź na sobotni atak. I tutaj rzeczywiście też dużo wysiłków to jest wkładane. Nowa odsłona konfliktu izraelsko-palestyńskiego prowadzi także do sytuacji bez precedensu w regionie. Prezydent Iranu Ebrahim Raisi i książę koronny Mohamed Bin Salman odbyli rozmowę telefoniczną omawiając kwestię palestyńską. To ich pierwsza rozmowa telefoniczna

w historii. Wielu ekspertów wskazywało na to, że Hamas chce storpedować porozumienie izraelsko-saudyjskie w ramach porozumienia izraelsko-amerykańskiego, że to co się stało ma dać saudom do myślenia o perspektywy takiego porozumienia także w kontekście tego co się wydarzyło, Marcin Pośpiech pytał Josiego Melmana, izraelskiego dziennikarza, historyka i byłego korespondenta do spraw wywiadu i spraw strategicznych dla gazety Harec.

Jeśli dojdzie do podpisania umowy to będzie ona głównie dotyczyła stosunków arabi-saudyjskiej i Stanów Zjednoczonych. Arabia Saudyjska chce porozumienia z USA w kwestiach obronnych, ale chce także, by Amerykanie zgodzili się by saudowie na swojej ziemi mogli przeprowadzać proces wzbogacania uranu.

Waszingtona nie sprzeciwia się rozwojowi cywilnego programu nuklearnego arabi-saudyjskiej. Pytanie tylko, czy Amerykanie zgodzą się na prośbę saudów, by przeprowadzać proces wzbogacania uranu w Arabii to bardzo drażliwa i ryzykowna kwestia, przede wszystkim dla Izraela, ale także dla Bliskiego Wschodu i całego świata.

Drugą stroną tego równania jest normalizacja stosunków między Izraelem a Arabią Saudyjską.

Prezydent Biden starał się do niej doprowadzić, ale jest to niezwykle trudne do osiągnięcia, zwłaszcza teraz, biorąc pod uwagę, co dzieje się w strefie gazy. Palestyńczycy wysłali także saudom jasne przesłanie. Spójrzcie, potrafimy narobić naprawdę dużo kłopotów i zniszczeń. Wiemy, jak przeprowadzić skomplikowany terrorystyczny atak, więc też miejcie się na baczności, ostrzegamy was.

A więc porozumienie między Arabią Saudyjską, USA i Izraelem, gdzieś leży na półce i można po nie sięgnąć, ale na razie nikt nie patrzy w tę stronę. Potrzeba więcej czasu.

Sęk w tym, że czas się kończy, bo w przyszłym roku Amerykanie wybiorą nowego prezydenta.

Josi Melman mówi przede wszystkim o tym, że do tego porozumienia izraelsko-amerykańsko-saudyjskiego jeszcze daleka droga. Dlaczego w ogóle to wsparcie albo brak wsparcia ze strony saudów jest takie istotne? W jaki sposób poparcie saudów dla Izraela miałyby stanowić dla palestyńczyków wręcz gwóźdź dotrumny,

jeśli chodzi o tę walkę narodowo-wyzwoleńczą,
szeroko rozumianą, nie osadzającą się na terroryzmie
Hamasu, ale na całym tym szerokim kontekście tej wojny
czy tej odsłony wojny Marek Matusiek?
Poparcie świata arabskiego dla sprawy palestyńskiej
było taką nadzieją palestyńczyków, że
Izrael bez tego nie będzie w stanie nigdy
jakby znormalizować swoich relacji ze światem arabskim.
To znaczy wydawało się, że to by była taka
nagroda dla Izraela, jeżeli rzeczywiście
udałoby mu się osiągnąć porozumienie ze stroną palestyńską
i państwo palestyńskie powstałoby, to dopiero wtedy
w takich warunkach możliwa byłaby
normalizacja relacji Izraela z państwami arabskimi.
To już od paru lat wygląda inaczej.
Izraelowi z poparciem amerykańskim udało się
formalnie za prezydentury Donalda Trumpa
nawiązać formalne relacje dyplomatyczne
z całym szerokim państwem arabskim
między innymi zjednoczonymi emiratami arabskimi.
To jest, Arabia Saudyjska jest tutaj taką
największą nagrodą w tym wszystkim.
To znaczy biorąc pod uwagę jak potężnym,
jak wpływowym obecnie państwem, jak zasobnym
jest Arabia Saudyjska, gdyby Izraelowi udało się
dojść do tego momentu, kiedy Arabia Saudyjska nawiązała
bezniformalne relacje dyplomatyczne,
handlowe i każde inne.
No to już byłby właściwie taki moment,
kiedy obecność Izraela na Bliskim Wschodzie
stałaby się czymś powszechnie uznawanym.
Ze strony perspektywy palestyńczyków
taka sytuacja groziłaby tym, że ich pozycja,
ich karta przetargowa, ich nadzieja na to,
że kiedykolwiek rzeczywiście będą mieli szansę
na własną niepodległą państwowość,
stałaby się już zupełnie iluzoryczna,
bo Izrael zupełnie nie miałby motywacji,
nie byłoby tej nagrody, którą można by uzyskać
za tego rodzaju działania.
Doktor Łukasz Fyderek?
Potencjalny porozumienie byłoby istotne
przyznanie, znormalizowanie tego tej obecności

państwa Izrael przez kraj,
który jest jednak najistotniejszy
z punktu widzenia muzułmanów
jako miejsce, gdzie znajdują się
dwa najświętsze miejsca Islamu
i byłoby nie tylko istotne
w perspektywie Bliskiego Wschodu,
ale także dla muzułmanów
poza Bliskim Wschodem żyjących,
a w Bangladeszu, Pakistanie czy Indonezji.
Więc ten wymiar normalizacji z Rawią Sowiecką
miał swój bliskowskodny, bardzo ważny kontekst,
ale też kontekst globalny.
Trzeba powiedzieć,
że pomimo tego, że
bezpośrednio się to nie przekłada
na poparcie materialne dla Hamasu,
czy innych grup pań palestyjskich,
to jednak setki milionów muzułmanów
bardzo sympatyzują za sprawą palestyńską
i wiece poparcia, tak jak obserwujemy
ostatnio w
podświetlanie budynku publicznej
na zachodzie w kolorach flagi izraelskiej,
no to podobnie
takie wiece poparcia i sygnały
poparcia moralnego dla palestyny
płyną nie tylko od arabskich muzułmanów,
ale od muzułmanów właśnie
z krajów Azji Południowej
i Południowo-Wschodniej, a jest to przecież pokaźna liczba
ludności. I o tym
też warto myśleć,
gdy mówimy o tej decyzji Hamasu
o ataku, to znaczy Hamas
w dużym stopniu oczywiście opiera się
na poparciu graczy państwowych,
takich jak przede wszystkim Katar, Iran
czy Turcja, ale także
niemała część jego finansów pochodzi właśnie
od powiedzmy zwykłych muzułmanów,
czy też od podmiotów niepaństwowych,
od niekiedy bardzo zamożnych osób,

które ułożą na tą organizację
z uwagi na jej cele
albo właśnie takie w wymiarze nacjonalistycznym,
czyli w wymiarze podtrzymania państwowości,
czy utrzymania państwowości,
czy bądź stworzenia państwowości palestyńskiej,
a dla niektórych istotne
jest też ten wymiar religijny
walki o święte miejsce Islamu
i walki z no Żydami, prawda,
o dostęp do świętych miejsc Islamu.
Pamiętajmy, że sama nazwa
tej operacji, czyli
właściwie potop alaksanów
prost przywołuje ten
tę, tę, no jedną z najświętszych miejsc
Islam, które w ostatnich
miesiącach było
no dość silnie, poddane do silnej presji
ze strony izraelskich sił bezpieczeństwa.
Panie doktorze, a czy to poparcie dla Hamasu
ze strony podmiotów państwowych
jest równoznaczne z poparciem
dla palestyny jako takiej i na przykład rozumiany,
choćby jako poparcie dla władza
autonomii palestyńskiej,
której kto tak naprawdę w ogóle nie słyszymy,
nie wiemy co się dzieje,
jakie jest zdanie na ich temat,
a przynajmniej to zdanie nie jest jakoś bardzo wyraźne.
No tak, no oczywiście to znaczy
Hamasu wprost,
jako szczególnie organizacji terrorystycznej
to jako tak, nie popiera żadna
no może poza Iranem,
który wyraża wyrazy solidarności,
ale też czasami dystansuje się
od tej organizacji żaden
gracz państwowy.
Natomiast dla Hamasu, jako dla partii,
jako dla de facto rządzących
częścią autonomii palestyńskiej
no takie wsparcie chociażby

na cele humanitarne przekazywało bardzo wiele podmiotów, także katar, no ale także pamiętajmy Unia Europejska, ten budżet zarówno zachodniego brzegu, autonomii palestyńskiej znajdującej się pod rządami OWP na zachodnim brzegu, jak i tej de facto administracji strefy gazy, a de facto administruje tą strefą gazy Hamasu, no więc budżet publiczny środki na to na utrzymanie tych struktur usług komunalnych, szpitali i całego szeregu innych rzeczy jest no w osiemdziesięciu procentach składa się z donacji międzynarodowych, z czego większość trafia od podmiotów państwowych. Natomiast ta część środków, które są wykorzystywane na zbrojenia, to jest właśnie ta ukryta sieć finansowania, w której znaczną rolę odgrywają podmioty niepaństwowe. No właśnie, skoro wspomniał pan o tych europejskich programach pomocowych, Unia Europejska zdecydowała, że idzie śladami Austrii oraz Niemiec i wstrzymuje finansowanie palestyny czy projektów palestyńskich. Jak się jest dziennikarzem i jeździło się na zachodni brzeg chociażby, czy nawet do gazy? To wie się, że te projekty nierzadko ratowały ludziom życie, czy w znacznym stopniu je poprawiały. Jak oceniają panowie te decyzje? Czy ona była uzasadniona w jakim sensie, czy są jakieś podstawy, aby sądzić, że te pieniądze rzeczywiście mogły trafiać w niepowołane ręce? Marek Matusiak?

No w sytuacji takiego obszaru
i takiego układu politycznego, jaki
panuje w gazie, to znaczy
stanu, kiedy
skrajna
organizacja przejęła kontrol
nad tym obszarem, nie ma
stuprocentowej
gwarancji, że ona nie będzie mogła
jakieś części tych środków
przejąć w taki czy inny
sposób, pośrednio, bezpośrednio.
Więc tego rodzaju
ryzyko oczywiście zawsze
istnieje, przy tego rodzaju
władzy, która wobec własnych obywateli
własnych mieszkańców jest
zwiątkowo bezwzględna i
ma pełną kontrolę nad tym,
co się na tym obszarze dzieje.
Natomiast wydaje mi się, że jest to też argument
to, że te środki
w taki czy inny sposób zasilają
Hamas, czy Hamas na nich korzysta.
Choćby na możliwości tego, że
innych środków nie musi na ten sam cel
przeznaczać, jest też
często używany w bałamutny sposób.
To znaczy, żeby jakby zdezwuować
pomoc dla strefy gazy
w ogóle i zasugerować,
że w ogóle
wszelkie projekty pomocowe powinny
zostać wstrzymane, dlatego, że korzysta
na ich organizacja terrorystyczna.
Ja bym chciał jeszcze w tym momencie, żebyśmy posłuchali
właśnie w tej sprawie głosu
palestynki, pani Ruli
Shadid, czyli szefowej programów
ochrony praw człowieka
w palestyńskim instytucie spraw publicznych,
która odnosi się właśnie do tego wstrzymania
środków przez Unię Europejską.

Jest mi niezwykle przykro z powodu
sprzedawania europejskich przywódców.
Jest mi przykro,
że ustępują przed naporem
dyskryminacji, supremacji
czy przed rasizmem.
To pokazuje tylko, że Europa tak naprawdę
nie szanuje praw człowieka,
nie szanuje demokracji,
nie szanuje życia ludności cywilnej.
Nie szanuje pokoju i bezpieczeństwa
jak nas o tym zapewnia.
To hipokryzja w czystej postaci.
Próbują wyrzucić na nas presję,
byśmy siedzieli cicho.
Przytaczają politycy odpowiedzialności
zbiorowej. To obrzydliwe.
Nie chcemy by europejsty politycy
nas teraz pouczali.
Zwłaszcza, że doskonale zdają sobie sprawę,
że od 70 lat
żyjemy pod okupacją.
Wiedzą o sytuacji palestyńczyków,
wiedzą o wszystkich morderstwach,
wiedzą o wyburzaniu
domów, zagarnianiu ziemi,
wiedzą co dzieje się z dziećmi,
z gospodarką, z edukacją.
Miło to ich sojusz z Izraelem,
państwem, które jest
kolonizatorem, jest niezachwiane.
Interesy są ważniejsze.
Jak na dłoni widzimy
podwójne standardy.
Europejsty przywódcy namawiają
Ukraińców, by walczyli,
by bronili swojego kraju.
My jesteśmy za to potępiani,
bo od razu stajemy się
antysemitami czy terrorystami.
Czy wiesz, że teraz udzielanie
psychumanitarnej palestyńczykom
jest uznawane przez Izrael za

akt terroryzmu? Ta hipokryzja
musi się skończyć. Liderzy muszą
przyznać, jak naprawdę wygląda
sytuacja. Jeśli nie są w stanie
tego zrobić, to przynajmniej powinni
otwarcie przyznać, że nie obchodzą
ich prawa człowieka. Taki
przekaz płynie do palestyńczyków
i świata.

Rulasz Adid mówi, że Europa nie szanuje
cywilów, to hipokryzja, to odpowiedzialność
zbiorowa. Panie doktorze,
zwracam się do doktora
Łukasza Fyderka. Jak pan ocenia tę decyzję?
Czy można sądzić, że jest ona tym
czasowa? Nawet jeśli jest tym czasowa,
to czy jest ona uzasadniona według pana?
Pytanie, czy ta decyzja
w ogóle zapadła, to znaczy
taki status
tej pomocy jest niejasny, to znaczy
komisarz

Valerie rzeczywiście
dał taki sygnał, że będzie
wstrzymana i poddana procesowi rewizji.
Natomiast później
spotkało się to z odpowiedzią
kilku rządów, w tym rządu Irlandii,
który zaprzeczył
żeby
żeby
żeby taka pomoc miała być wstrzymana.

Ostatecznie rzeczywiście 4 rządy
Niemiec, Austrii, Danii
i Szwecji
podjęły decyzję o przeglądzie
swoich zobowiązań bilateralnych
wobec autonomii palestyńskiej.
Natomiast
wydaje się, że pomoc
ta pomoc rozwojowa unijna
ostatecznie chyba nie zostanie wstrzymana,
ale no to jest sytuacja

która się rozwija.
Interesujący jest też kontekst polityczny,
to znaczy komisarz, który napisał
o tym, czyli komisarz
Wareli, no jest
nominowany, został na to stanowisko
przez Wiktora
Orbana, on jest węgram
a Wiktor Orbán jest jednym z najbliższych
sojuszników biniamina taniachów
w Europie, także
tu jest jeszcze sporo niejasności
i stanowisko unijne będzie
jak zwykle pewnie ucierało się w dalszej perspektywie.
Natomiast
gdy mówimy
o tym tak w sposób bardziej
długofalowy, to ja nie sądzę,
żeby ta pomoc była wstrzymana. No z uwagi
na to, że znowu opinie publiczne
o czym mówiliśmy już przed momentem
będą opinie publiczne
Europy, to no będzie pod presją
też obrazów z strefy
gazy, sądzę, że raczej nie będziemy mówić
tu o wstrzymaniu pomocy unijnej
a jej zwiększeniu
szczególnie po tym jak operacja militarna
Izraela dobiegnie końca
a gazę trzeba będzie
odbudowywać
z ruin, także
myśląc długofalowo
raczej sądzę, że
Unia zwiększy wsparcie
dla palestyńczyków niż
zmniejszy. To jest sytuacja
bardzo trudna, nie tylko do objaśniania,
ale też do wartościowania
doświadczyła nawet tego stacja BBC, która
musiała tłumaczyć się z tego, że
oszczędnie nazywa członków Hamasu
terrorystami, żeby nie opowiadać się

po żadnej ze stron, bo Izrael
nazywa Hamas, właściwie tylko i wyłącznie
terrorystami. Sekretarz obrony Wielkiej Brytanii
Grand Shaps mówi, że to co robi BBC
ociera się o rzecz haniebną
i że stacja powinna znaleźć swój
kompas moralny, chociaż władze
Wielkiej Brytanii z drugiej strony
nie mają problemu, żeby uścisnąć
dłoń chociażby księciu koronnemu
Arabii Saudyjskiej, czy żeby kolejny
przedstawiciel Monarchii Biskowschodni
finansował kluby piłkarskie. Mamy akty
antysemityzmu. Francuzcy
politycy dostają ochronę policyjną
ze względu na wzrost antysemickich
nastrojów. Te nastroje antysemickie zaczynają
pojawiać się w kolejnych krajach.
Ambasador Izraela z kolei oskarża ONZ
o przymykanie oczu na działalność
Hamasu. Chciałbym teraz zapytać
z perspektywy obserwatorów, nawet
niekarzy czy ekspertów, a zwykłych ludzi
obserwujących ten konflikt, próbujących
go zrozumieć, włączających
takie audycje jak te, ale też i inne
w końcu nie dajemy sobie
na nic monopolu. Mamy bestialski
atak radykalnej organizacji, która
wchodzi, zabija ludzi
bez oglądania się na cokolwiek, morduje
dzieci, gwałci kobiety. Mamy
izraelski odwet. Mamy ministra,
który mówi, że trzeba walczyć ze
zwierzętami, a nie ludźmi z gazy.
Mamy izraelskie bomby, które także
zabijają takich samych niewinnych ludzi.
Mamy cały szeroki kontekst
tego konfliktu, zupełnie węzeł
gordyjski, wielowątkowy. Mamy
palestyński terroryzm, mamy izraelski
kolonializm osadniczy, palestyńczyków,
którzy także przecież giną z rąk Izraela, są

zabijani na ulicach, wyrzucani z domów, przeszkodzeni i obdzierani z godności. I teraz pojawia się pytanie, czy o zabijanie budynków publicznych, czy państwowych, we flagi Izraela. Jest równoznaczne z przyzwoleniem na zagłodzenie palestyńczyków gazy? Czy solidaryzowanie się z palestyńczykami w Europie oznacza poparcie dla zbrodni Hamasu, dla zabijania dzieci? Czy tutaj w ogóle można, czy trzeba zajmować stanowisko? To wykracza poza zakres wiedzy eksperckiej. To jest, pyta mnie panom moją osobistą opinię. Oczywiście mogę sformułować, jak wiadomo ten zamach, to co się teraz stało w Izraelu często porównywane jest do zamachów 11 września w Stanach Zjednoczonych. I tak jak wówczas wszyscy byliśmy tymi zamachami wstrząśnięci, wszyscy współczuliśmy temu, co się w Stanach Zjednoczonych stało, współczuliśmy ofiarom, współczuliśmy rodzinom ofiar i ten odruch współczucia i przerażenia nie oznaczał przecież kart blansz i jakby bezwarunkowego poparcia dla całej kształtu polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Tak samo wydaje mi się, że podobne podejście można zastosować i w tym przypadku. To znaczy nie ma sprzeczności między przerażeniem potępieniem tego, co się wydarzyło i ogromną sympatią i współczuciem dla osób osobiście tą tragedią dotkniętych

no jednak w miarę
krytycznym też podejściem do tego, co się
będzie działo w najbliższych
dniach i tygodniach.
Doktor Łukasz Fyderek, dlaczego w przypadku
akurat tego konfliktu tak łatwo
zostać ofiarą pewnej krytyki
czy pewnego podejścia? Dlaczego tak łatwo
choćby zostać antysemitą
albo osobą, która jest amoralna?
No wydaje mi się, że tutaj
dyskurs na temat
tego konfliktu. Ten konflikt jest odrębny
od wszystkich innych
paryferyjnych konfliktów, z którymi
mamy do czynienia w najnowszej historii
świata, tym, że właśnie budzi
tak duże emocje i że budzi
z jednej strony widmo antysemityzmu
a z drugiej strony islamofobii.
I te dwa widma są obecne
w społeczeństwach zachodu przede wszystkim
bardzo mocno.
Każde rozgrzanie
tego konfliktu, który przecież trwa
ponad sto lat już, który
oczywiście w odsłonie szerszej
izraelsko-arabskiej, czy wcześniej
żydowsko-arabskiej, bo przecież on się zaczął
toczyć zanim powstało państwo
Izrael. Natomiast
rozbudza te demony,
właśnie
antysemityzmu z jednej strony,
wśród osób często popierających
palestyny, nie z pobudek
innych, a właśnie antysemickich
albo islamofobi wśród
osób, które popierają Izrael,
ale nie dlatego, że życzą dobrze tak
naprawdę mieszkańcom tego kraju, ale
dlatego, że mają w sobie
te tentencje islamofobiczne.

I w tym sensie
jest to, jest to jeden
z takich definiujących
współczesność konfliktów, tak?
I w tym sensie pomimo tego, że jest to
jakkolwiek by to źle
nie założeniało, ale jest to konflikt stosunkowo
mniejszący sobie mało ofiar śmiertelnych,
bo w toku całego
całego tych, tego konfliktu
zginęło w wyniku
działań wojennych
no mniej ludzi niż w ciągu dziesięciu lat
wojny w Syrii, prawda?
Więc nie mówiąc o innych wojnach, toczących się
bardzo niedużej odległości na
bliskim schodzie w Irak, Iran
i tak dalej, więc
ten konflikt ma tą
osobliwą miejsce w naszej współczesności, tak?
Z uwagi na
właśnie doświadczenie
holokaustów
w trakcie II Wojny Światowej,
a z drugiej strony, z uwagi na szczególnie
ostatnio
pojawiające się coraz częściej
wątki związane z
obawami przed
islamem
islamskim terroryzmem, czy też
migracją z krajów
islamskich. I te
problemy, które nie mają bezpośrednio
nic wspólnego z życiem
współczesnych Izraelczyków
i współczesnych palestyńczyków,
a które łączą się
z przeszłością Europy,
czy współczesnością Europy, czy Stanów Zjednoczonych,
one są projektowane
przez społeczeństwa
na ten konflikt.

Budzą
duże emocje, budzą
głosy wsparcia, natomiast
to w żaden sposób nie przyczynia się do
poprawy
perspektyw rozwiązania tego konfliktu,
w którym
tracą
zwykli mieszkańcy
tych ziem, niestety bardzo często
cywile. To jeszcze na koniec
wróciłbym do sytuacji wewnętrznej
w Izraelu, bo w czwartek ogłoszono, że Izrael
formuje rząd jedności narodowej
wspólnie z opozycją, był już taki rząd
podczas epidemii COVID. Czy to należy
czytać tak, że jako próbę pokazania
społeczności międzynarodowej,
że Izrael jednoczy się w trudnym momencie
i chce poparcia świata?
Mówię także, bo też oczywiście nie należy
Izraelowi czy nawet politykom odbierać
dobrych intencji i chęci zjednoczenia
się w trudnym momencie. Marek Matusiak.
Myślę, że kontakt zewnętrzny jest
testowaniem nieistotny w tej sytuacji.
Najważniejszy jest kontakt wewnętrzny, jak być może
Pan wie.
W ostatnich miesiącach Izrael
znajdował się w sytuacji bardzo ostrego
konfliktu wewnętrznego
dotyczącego tych
zmian dotyczących sądownictwa,
które rząd
izraelski próbował
przepchnąć przez parlament.
To budziło kolosalny
opór części
izraelskich obywateli
i skutkowało tymi wielomiesięcznymi,
wieloset tysięcy protestami ulicznymi.
Ten klimat, to poczucie
polaryzacji, konfliktu wewnętrznego

w Izraelu w ostatnich miesiącach było
naprawdę bardzo mocne
i wydaje mi się, że ta potrzeba,
to szukanie
jakiegoś
zgody ponad
podziałami z tym przede wszystkim się wiąże.
To znaczy mało warunkowania wewnętrzne, a nie zewnętrzne.
Korzyść zewnętrzna
to znaczy możliwość pokazania
świata, że klasa polityczna
jakoś się zjednoczyła, też niecała
trzeba powiedzieć, że to dotyczy tylko jednego
z takich prominentnych polityków
opozycji szereg innych
zdecydowało się nie uczestniczyć w tym rządzie.
No ale to oczywiście
wysłał jakiś pozytywny sygnał
do świata zewnętrznego.
Pokazuje, że to nie jest tylko
biniami na Taniachu i jego
bardzo kontrowersyjni koalicjanci,
ale także polityk, który
uchodzi za bardziej mainstreamowego,
jeżeli można się tak wyrazić.
Ale tak jak stwierdziłem wcześniej, to
ma przede wszystkim wewnętrzne
uwarunkowania. Pytanie jak długo się utrzyma?
To znaczy
wydaje mi się, że ta dla
obecnego Izraelskiego premiera, ta sytuacja
dwa wymiary. To znaczy doraźnie
ujmuje mu
kłopotów takich osobistych.
Jak wiadomo, on toczy się przeciwko
niemu proces karny.
Jego obecny rząd jest
bardzo krytykowany. Te pomysły
na zmiany w sądownictwie budziły bardzo
taki żywiołowy i konsekwentny
opór społeczny. To
w związku z tym atakiem
torwerystycznym przestało być tak

mocno artykułowany. Natomiast wydaje się, że odpowiedzialność polityczna za to, co się stało w ogromnej mierze na nim spoczywa, ponieważ to nie był tylko kryzys, to nie zawiodły wyłącznie służby, czy nie zawiodło wyłącznie wojsko, ale zawiodła cała polityczna definicja tej sytuacji.

A za to on w sposób bezpośredni ponosi odpowiedzialność. Wydaje się, że on tej odpowiedzialności nie uniknie. Pytanie jest w jakiej perspektywie.

Obecne sondaże opinii publicznej w Izraelu pokazują, że większość obywateli życzyłaby jego ustąpienia on oczywiście zapewne dobrowolnie nie ustąpi, ale tak jak mówię, raczej trudno sobie wyobrazić, żeby odpowiedzialność polityczna go nie dosięgła.

Nie wspominaliśmy podczas tej rozmowy o Rosji.

Pytanie na ile Rosja zasługuje żeby wspominać o niej w kontekście tego konfliktu. No bo mimo wolnie, ale też pewnie i zupełnie potrzebnie Rosja przewija się w kontekście rozmów na temat tej najnowszej odsłony wojny.

Rosja, która instrumentalizuje tę wojnę i potrzeb dla odwrócenia uwagi od agresji na Ukrainę, co z tymi głosami, że to Władimir Putin także jakoś mniej lub bardziej bezpośrednio dołożył cegiełkę do tego ataku?

Oczywiście nie mamy żadnych dowodów w tej sprawie. Jeżeli chodzi o taką zasadę, no, quibono, na czyją korzyść, ta sytuacja działa, no to ewidentnie działa w sposób jednoznaczny na korzyść Rosji. To nie tylko odwraca uwagę świata od wojny

na Ukrainie, to nie tylko potencjalnie
odwraca uwagę zasoby
Stanów Zjednoczonych
przede wszystkim od wojny na Ukrainie,
ale to ma też szansę
myśle, że
w takim moralnym
wymiarze być
bardzo poważnym problemem dla zachodu,
to znaczy te głosy, które już tutaj słyszeliśmy
w tym materiale głosy
palestyński oskarżającej
Europę, a szerzej zachodu to
hipokryzje o podwójne standardy.
Myśle, że te głosy będą
coraz donośniejsze i myślę, że będą
w sposób bardzo cyniczny
eksploatowany przez Rosję,
która będzie próbowała dowieźć, że zachód
tak naprawdę nie ma żadnej przewagi moralnej
wobec Rosji, że zachód wszystko
jest w stanie zrelativizować, że
ma instrumentalne
podejście do tego katalogu
wartości moralnych, którymi
rzekomo, które rzekomo
wyznaje i myślę, że pod tym względem
też, zwłaszcza w jakby z komunikacji
z tak zwanym globalnym południem
Rosja będzie to wykorzystywać,
a na jeszcze jednym poziomie, jeżeli
miałoby dojść w wyniku tego, co
się dzieje, np. do
eksodusu części ludności
z gazy, chociaż na razie
trudno sobie wyobrazić, jakby miało do tego dojść,
no to będzie to kolejny
element kryzysu uchodźczego, z którymi
tak jak wiadomo musimy sobie
radzić, więc z perspektywy Rosji to jest
sytuacja optymalna,
myślę, że w Moskwie wszyscy trzymają
kciuki za to, żeby

ta sytuacja trwała jak najdłużej,
jak najbardziej eskalowała
i żeby zachód miał z tego powodu
jak najwięcej, jak najwięcej problemów.
Natomiast nie mamy, tak jakby zacząłem
nie mamy, no w tej chwili
żadnego twardego dowodu, który by
pozwalał nam stwierdzić, że Rosja była w to
pośrednio czy bezpośrednio zaangażowana.
Marek Matusiak, z ośrodka
Studiów Wschodnik, wcześniej doktor Łukasz Fyderek
z Instytutu Biskiego i Dalekiego
Wschodu Uniwersytetu Jagiellońskiego
bardzo panom dziękuję. Dziękuję bardzo.
Dziękuję również.
A teraz w studiu Andrzej Kochu,
autor książki Ameryka, Dom Podzielony
i podcastu po amerykańsku. Dzień dobry.
Dzień dobry, witam serdecznie.
Z którym dziś porozmawiamy o kryzysie migracyjnym
Stanach Zjednoczonych, ale na początku
korzystając z twojej obecności chciałbym,
żebyśmy chwilę nawiązali do tego,
co dzieje się w Izraelu
i do reakcji Stanów Zjednoczonych, o czym
też już przed chwilą rozmawialiśmy.
Ja Antonę Bin Ken, sekretarza stanu USA,
zmienia cokolwiek w dynamice
tego konfliktu.
Ja nie mam przekonania, że sama wizyta coś zmienia.
Ona tylko podkreśla to, w jakim kierunku
poszła reakcja amerykańskiej
administracji samego Joe Bidena.
Joe Biden, który
znany jest ze swoich
pro-izraelskich
poglądów, zareagował
bardzo mocno, bardzo emocjonalnie
a jednocześnie, starając się pokazać
takie jednoznaczne poparcie Stanów Zjednoczonych
dla Izraela, co oczywiście
z jednej strony wynika
z takiej, a nie innej polityki Stanów Zjednoczonych

względem tego państwa,
ale z drugiej strony również
z przekonania, że ten konflikt mógłby się
rozlać, że mogliby się
włączyć inni aktorzy, na przykład Iran
i w związku z tym, Stany Zjednoczonech
chcą takiej ewentualności
zapobiec, na przynajmniej
trzy sposoby, to jest po pierwsze
wyrażając bardzo głośno swoje jednoznaczne
poparcie dla Izraela
wysyłając bardzo jasny komunikat, że
będą się starały
wspierać Izrael w wypadku
gdyby do tego konfliktu włączyły się
inne państwa, po drugie
wysyłając w tamten rejon
dwa już w tej chwili
lotniskowce, które mają być takim
wizualnym pokazem
amerykańskiej siły w regionie
i po trzecie za pomocą kontaktów dyplomatycznych
bo od pierwszych godzin po tym ataku
Hamasu, Stany Zjednoczonek
kontaktują się nie tylko z Izraela
ale również z partnerami
w państwach arabskich, starając się przekazać
taki uspokajający komunikat
również ostrzeżenie tutaj w zależności
od państwa, aby te
kraje nie próbowały
wykorzystać tej sytuacji, aby
oczywiście zareagowały w sposób jaki uznają
za właściwy, ale
nie próbowały wykorzystać słabości Izraela.
Tutaj ciekawa wydaje się kwestia tej pomocy
amerykańskiej dla Izraela
czy długofalowej pomocy
i łączenia tego konfliktu
polsko-palestyńskiego z konfliktem
na Ukrainie, no bo administracja
prezydenta Joe Bidena
i część kongresmanów, taka

pojawiała się informacja, rozważają
związanie pomocy dla Izraela
ze wsparciem dla Ukrainy po to, żeby
zapewnić, że ten kolejny pakiet
pomocy dla Ukrainy, dla Kijowa
zostanie przyjęty, mimo tego, że jest też
pewna opozycja, z kolei Rzecznik
Rady Bezpieczeństwa Narodowego
John Kirby powiedział, że
no w tym momencie Stanów Zjednoczonym
chyba brakuje trochę przestrzeni,
żeby wspierać zarówno Ukrainy
jak i Izrael.

Czy prawdą jest, że kongres, a szczególnie
te konserwatywne skrzydło, będzie szybciej
skłonne do pomocy Izraelowi niż
Ukrainy? Myślę, że nawet
nie tylko to najbardziej radykalne skrzydło
wśród republikanów, bo kiedy pojawiła się
ta propozycja administracji Bidena, żeby
rzeczywiście powiązać ten pakiet
pomocy dla Izraela
z nowym pakietem pomocy Ukrainy,
który zresztą już od dłuższego
czasu jest na stole, Biden wnioskował
24 miliard dolarów
dalszej pomocy, to
pojawiała się bardzo silna opozycja
ze strony republikanów, którzy powiedzieli
nie łączmy tych dwóch kwestii, kiedy pojawi się
na to szansa, dlaczego pojawi się na to
szansa o tym za chwilę, to przegłosujemy
najpierw pomoc dla Izraela, a później
debatujemy dalej nad pomocą
dla Ukrainy, bo to nie jest taki prosty
temat, nie ma
zgody na powiązanie tych dwóch rzeczy, zresztą
to nie pierwszy raz, kiedy Biden próbuje
podpiąć tą pomoc dla Ukrainy, pod
inne głosowanie po to, żeby łatwiej
uzyskać korzystny rezultat.
Pierwszy raz obserwowaliśmy to przy okazji
prowizorium budżetowego, które

przedłużyło finansowanie rządu od końca
września, aż do 17 listopada
wówczas Biden też chciał powiązać to
z tematem pomocy Ukrainy. Nie udało się
Kevin McCarthy ówczesny speaker
Izby Reprezentantów rozdzielił te dwa
tematy, obiecując, że wróci
Izba Reprezentantów do tej kwestii
później, no ale jak wiemy
Kevin McCarthy został odwołany z funkcji
Speaker, więc już do tego tematu
nie wróci i tutaj dotykamy najważniejszego
problemu, jeżeli chodzi o pomoc zarówno
dla Izraela, jak i dla Ukrainy
w tej chwili nie ma Speakera
Izby Reprezentantów.
Republikanie muszą powołać nowego
po tym jak za
głosami garstki republikanów oraz
większości demokratów odwołano
Kevin'a McCarthy'ego
pojawily się dwie propozycje
Steve'a Scalisa i Jima Giordana
Steve Scalis wygrał w tym
wewnętrznym głosowaniu, ale już
wycofał się z tej
kandydatury, ponieważ jest jasne, że nie zgromadzi
niezbędnej liczby głosów.
To wszystko pokazuje, że Izba Reprezentantów
jeszcze przez długi czas może pozostać
sparaliżowana, że
nie ma jasnego kandydata na Speakera i w związku
z tym trochę nie wiadomo co dalej.
Sytuacja jest historyczna, po raz pierwszy
Speaker Izby Reprezentantów
został odwołany w trakcie kadencji
mamy
spokojna spikera przejściowego pro-tempore,
ale nie wiadomo jakie są tak do końca
jego uprawnienia, większość skłania
się ku przekonaniu, że on
jedynie ma nadzorować proces
wyboru nowego Spikera, ale z tym

jest poważny problem i w związku z tym
pomoc dla tych dwóch dzisiaj
kluczowych państw, które tej pomocy
potrzebują, czyli dla Izraela i przede
wszystkim Ukrainy, będzie
wstrzymana na jak długo zobaczymy.
Te problemy administracyjne czy sytuacja
w Izraelu to oczywiście nie jedyny problem
który musi mierzyć się Joe Biden.
Och, tych problemów można by pewnie wymienić
całkiem sporo sprawa impieczmentu
korupcji w rodzinie prezydenta, sprawa
protestów, związkowców i strajków
w fabrykach samochodów, ale my dziś
przejrzymy się jeszcze innemu kryzysowi.
Stany Zjednoczone zmagają się
z zaostrzeniem kryzysu migracyjnego.
W związku z dużym napływem uchodźców
ośrodki migracyjne są znacznie
przepełnione.
Amerykańskie władze zamykają niektóre przejścia
graniczne, a na innych wprowadzane są dodatkowe
i środki bezpieczeństwa.
Na granicy w dolinie rzeki Rio Grande
w Texasie ma powstać kolejny fragment muru.
Mimo że administracja Joe Bidena
była przeciwna takiemu rozwiązaniu
i zdaje się, że wciąż chyba jest
rozwiązaniu, które było przecież
flagowym pomysłem wcześniejszego
prezydenta republikańskiego Donalda
Trumpa. Czy kryzys migracyjny po raz kolejny
wymyka się stanom Zjednoczonym
spod kontroli i jak w ogóle zmieniła się
czy zmienia się polityka migracyjna
Stanów Zjednoczonych. Chciałbym, żebyśmy
teraz porozmawiali, ale
na początku pytanie w ogóle
dlaczego mamy do czynienia z takimi statystykami
ze znacznym wzrostem liczby osób
uciekających do Stanów Zjednoczonych
to oczywiście nie jest problem nowy, ale wydaje się,
że jest on niestety coraz trudniejszy do opanowania.

Ten kryzys migracyjny,
z którym dziś mierzą się Stany Zjednoczone
przybiera na sile od kilku lat.
Zresztą on nie dotyczy tylko Stanów Zjednoczonych.
Obserwujemy ruchy migracyjne
w wielu rejonach świata, również Europa
zмага się dzisiaj
tym problemem. Jeżeli chodzi o Stany Zjednoczone
widać wyraźnie,
że ten
obecny kryzys stymuluje
inne problemy niż
wcześniejsze kryzysy migracyjne Stanów Zjednoczonych
wcześniej, we wczesnych latach
2000 kryzys dotyczył
przede wszystkim ludzi przybywających
z Meksyku.
Dzisiaj tych
imigrantów, tych uchodźców z Meksyku jest znacznie
mniej, natomiast narasta migracja
z innych kierunków
z Państwa Ameryki Środkowej
z Wenezueli dotkniętej bardzo dużym kryzysem
gospodarczym z Haiti
z szeregu innych
państw, gdzie dzisiaj toczą się
albo konflikty zbrojne, albo jest
wysoki poziom ubóstwa, albo
rośnie przestępczość
ludzi, którzy poszukują
innego miejsca na Ziemi.
Ten kryzys zaczął narastać
tak naprawdę już za czasów administracji Trumpa.
Gdzieś w okolicach 2019 roku
te wskaźniki pokazujące, jak wiele
jest zatrzymań ludzi próbujących
nielegalnie przekroczyć granice Stanów Zjednoczonych
zaczął rosnąć, zahamowała to
na moment pandemia, później
znowu
ta liczba zaczęła bardzo szybko narastać
i tutaj
trzeba zaznaczyć również ze względu

na to, że nowym prezydentem Stanów Zjednoczonych
został Joe Biden, nie
ze względu na to, co Biden zrobił,
ale ze względu na to, jaką miał
reputację. Wydaje się, że
wielu z tych imigrantów, którzy
w tej chwili zdecydują się
na przyjazd do Stanów Zjednoczonych
uznaje, że łatwiej będzie im przeniknąć
do tego kraju ze względu na to, że
dzisiaj prezydentem jest demokrata,
jest człowiek o bardziej liberalnym podejściu
do polityki
co właśnie nie do końca
jest prawdą, to znaczy trzeba sobie powiedzieć
jasno, że oczywiście
Biden, który był bardzo
zdecydowanym krytykiem administracji
Trumpa na tym obszarze imigracyjnym
pewnych zmian dokonał, zaraz po objęciu
urzędu zniósł chociażby
ban dotyczący
wjazdu do Stanów Zjednoczonych
z wybranych państw muzeumańskich, Trump
wprowadził taki zakaz, twierdząc, że są to
państwa obciążone terroryzmem
i w związku z tym nie wolno pozwalać
by ludzie z tych krajów podróżowali do Stanów Zjednoczonych
natomiast w innych, czy
wstrzymał budowę muru, który
teraz z kolei zdaje się, że
znowu będzie budowany
natomiast w innych przypadkach okazało się, że Biden
wcale tak bardzo nie kwapi się, żeby
te środki, które wprowadził
Donald Trump i tutaj chociażby
koronnym przykładem
było coś, co potocznie nazywało się
Title 42, czyli
zarządzenie
na podstawie
zaistniałych warunków sanitarnych
chodziło oczywiście o pandemię COVID-19, które mówiło, że

wstrzymana jest normalna procedura azylowa
to nie jest tak, że jak ktoś przekroczy granice Stanów Zjednoczonych
to może złożyć wniosek
i czekać na przyznanie azylu
ponieważ jest taka nie inna sytuacja
i każdy kto nielegalnie przekroczy granice powinien być
natychmiast deportowany kropka
Biden nie wstrzymał
tego od razu wręcz przeciwnie
to obowiązywało aż do wiosny tego roku
dodajmy, że około 2 milionów razy
za akademcją Bidena ten
zapis został podniesiony
po czym został zakończony stan epidemii
więc też to zarządzenie przestało obowiązywać
natomiast Biden dość szybko wprowadził
również restrykcyjną politykę
oznaczającą
w pewnym sensie złamanie tych
czas od dotyczących polityki azylowej
dalej te deportacje mają miejsce
natomiast ułatwił i to miało być
wy tłumaczenie, ułatwił procedurę
przedstawiania się do Stanów Zjednoczonych
ludziom z regionów
szczególnie obciążonych
właśnie z regionów konfliktów na przykład
i tutaj mówimy też o Wenezuelczykach
i mówimy o decyzji z września
chciałbym żebyśmy trochę spróbowali odczytać tę decyzję
bo administracja wówczas ogłosiła
że przyzna status ochronny i prawo do pracy
dla 400 tysięcy
Wenezuelczyków, jednocześnie
amerykański rząd rozpoczął akcję
deportacji tych którzy
przybyli pod 31 lipca
Amerykanie zdecydowali, że będą
bezpośrednio deportować Wenezuelczyków
dotąd robili to
za pośrednictwem innych państw
z których migranci przyjeżdżali na przykład Trinidadu
i Tobago czy Dominikany

czy to dotyczy tylko Wenezuelczyków
no bo można mieć tu pewne wątpliwości
na jakiej podstawie USA decydują
że obywateli jednego kraju będą deportować
a innych jak rozumiem
będą obowiązywały inne zasady
No tutaj przede wszystkim chodzi o to
że administracja Bidena chce bardzo wyraźnie pokazać
że tym różnie się od administracji Trumpa
że rozumie zarówno
konieczność by do Stanów Zjednoczonych
przybywali imigranci
jak i konieczność udzielania pomocy
ludziom żyjącym
szczególnie niebezpiecznych
szczególnie dotkniętych różnymi kryzysami regionach
ale z drugiej strony by powstrzymać
fale tych którzy starają się do Stanów Zjednoczonych
przedostać nielegalnie
krótko mówiąc
jednocześnie administracja zaostrza
te środki które mają obronić
amerykańską granicę przed napływem
nielegalnych imigrantów
ale udostępnia dodatkowe możliwości
by na przykład za pomocą
aplikacji umówić sobie
spotkanie dotyczące
aplikacji azylowej
krótko mówiąc pokazać że te legalne wrota
do Stanów Zjednoczonych są dzisiaj otworzone
szerzej niż to miało miejsce
w administracji Trumpa
więc tym się różni administracja Bidena
od Trumpa bo to dzisiaj Biden musi
pokazać a jest to sytuacja dla niego
niezwykle trudna
bo jeżeli spojrzymy na statystyki
to dzisiaj tych którzy nielegalnie próbują
przekroczyć amerykańską granicę
szacuje tutaj na podstawie danych
amerykańskiej straży granicznej
i tej ilości zatrzymań tych którzy próbowali

granice nielegalnie przekroczyć
jest to około 4 razy więcej
niż to miało miejsce w 2016 roku
Szedł po prezydenturę
głosząc wielki kryzys
na południowej granicy Stanów Zjednoczonych
i konieczności budowy muru
czyli jeżeli dzisiaj jest 4 razy gorzej
to ten temat może być o wiele bardziej
nośny również polityczny
Za chwilę powiemy jeszcze o tym murze
ale to jest także sytuacja
która zaczyna wywoływać napięcia
również w samej partii demokratycznej
duże miasta takie jak Nowy Jork
nie wiem Boston czy Chicago
słyszymy ciągle że tam pojawiają się problemy
których wcześniej nie było
czy o takiej skali której wcześniej nie było
w Chicago na przykład rozmawia się teraz
o przekształcaniu miejsc publicznych
takich jak sali sportowe w miejsca
przejmowania migrantów
niedawno wybuchł też spór między gubernator stanu Nowy Jorka
burmistrzem Nowego Jorku
no to wszystko nie świadczy dobrze także
o prezydencie Joe Bidenie który podobno
nawet nie jest mile widziany w tym momencie
w Nowym Jorku
Tutaj trzeba powiedzieć skąd się wziął kryzys
w wielkich amerykańskich miastach
do pewnego stopnia nowe oblicze
tego kryzysu migracyjnego
który w Stanach Zjednoczonych jak już powiedzieliśmy
z różnym natężeniem trwa od wielu lat
Ten kryzys
przez wiele lat przede wszystkim dotyczył
południowej granicy i stanów
które bezpośrednio przylegają
granicą z Meksykiem mówiąc wprost
Texas, Arizona, Nowy Meksyk
tam w przegranicznych miastach
gromadzili się ci którzy

przedstawiali się do Stanów Zjednoczonych
którzy czekali na rozpatrzenie swoich wniosków azelowych
gdzieś w głąb amerykańskiego państwa
ale ten problem był tam najbardziej
dotkliwy
i kilkanaście miesięcy temu
gubernatorzy
wybranych Stanów
między innymi Texasu ale też Florydy
która znalazła się tutaj ze względu
na aspirację polityczne swojego gubernatora
Rona de Santisa
postanowiło unaocznić
tym mieszkańcom
wielkich amerykańskich miast
znajdujących się z dala od południowej granicy
często o liberalnych poglądach
głosujących na partię demokratyczną
z jak dużym kryzysem zмага się ich państwo
i w związku z tym
zaczęło organizować na różne
sposoby transport tych którzy
kocują dzisiaj w miastach na południowej
granicy Stanów Zjednoczonych
do Nowego Jorku, do Waszyngtonu, do Chicago
do Los Angeles
do szeregu innych miast
aby również te miasta musiały
zmierzyć się z zaistniałym problemem
i w tej sytuacji
rozsządz te liczby nielegalnych imigrantów
imigrantów czekających
na rozwiązanie procedury azylowej
bo to przede wszystkim jest kluczowym problemem, że ci ludzie
czekają na rozpatrzenie
tych procedur, zaczęła rosnąć właśnie
w takich miejscach jak Nowy Jork
i tutaj istotna zmienna
Nowy Jork jest dosyć niezwykłym miastem
na amerykańskiej mapie, ponieważ jest miastem
które oferuje tak zwane right to shelter prawo
do schronienia każdy kto
potrzebuje dachu nad głową i poprosi o niego

w myśl prawa nowojorskiego
powinien te schronienie otrzymać
tylko okazało się, że tych ludzi jest tak dużo
że dzisiaj Nowy Jork nie jest
sobie w stanie z tym poradzić
i to powoduje ogromne napięcia
demokraci rządzący tam
lokalnie wiedzą, że będą
na podstawie tego kryzysu oceniani
w nadchodzących wyborach i muszą
coś z tym zrobić i mają
poczucie, że jeżeli ten
kryzys imigracyjny ma zatopić administrację
Bidena albo utrudnić jej reelekcję
w nadchodzących wyborach to oni nie chcą
razem z tym statkiem tonąć
i stąd te bardzo
wyraźne widoczne w przestrzeni publicznej
napięcia pomiędzy prezydentem
a lokalnymi strukturami.
I do tego oczywiście jeszcze dochodzi fakt, że na podjęcie tej decyzji
ten cały proces azylowy
po prostu bardzo długo trwa
czy powodem jest też właśnie stosunkowo
czy nawet nie stosunkowo długi czas oczekiwania
na rozpatrzenie takich wniosków
na które podobno czekać można dziś do 4-5 lat
bo w takim czasie sądy rozpatrują
te sprawy i na taki też powód
wskazują politycy.
Tak, no to jest kluczowy problem
z tym kryzysem migracyjnym
z którym dziś zmagają się stany zjednoczone
że ci nielegalni imigranci
którzy w nielegalny sposób
przekroczyli amerykańską granicę
bardzo często deklarują, że są
z takich czy innych względów
zagrożeni w swoim własnym państwie
i proszą o azyl, co
przysługuje im w ramach prawa międzynarodowego
w związku z czym rozpoczynana jest procedura azylowa
natomiast tych przypadków jest

dużo, że amerykańskie urzędy
amerykańskie sądy nie radzą sobie
z przeprocesowywaniem tych wszystkich wniosków
i dlatego ta procedura trwa
czasami wiele lat
dodatkowo trzeba dodać, że ktoś kto
złożył wniosek azylowy
zanim będzie miał
możliwość podjęcia pracy w Stanach Zjednoczonych
musi tam przebywać przynajmniej pół roku
czyli przez pół roku ktoś musi go
utrzymywać, najpewniej
właśnie władze lokalne, na przykład miasto Nowy Jork
zanim on będzie w stanie podjąć
pracę i utrzymać sam siebie
oczywiście te kilka lat to jest też
dostatecznie dużo, żeby gdzieś
w głąb Stanów Zjednoczonych wjechać
i zniknąć, mówiąc
kolokwialnie, niezależnie
od tego jak ta procedura azylowa się
zakończy i wielu tych ludzi na to liczy
ponieważ większość tych wniosków azylowych
zostanie najprawdopodobniej rozpatrzona negatywnie
ale zanim to nastąpi
to tych rzekomych azylantów
nikt już nie będzie w stanie odnaleźć
a oni będą po prostu funkcjonować w ramach tej
10 milionowej społeczności
nielegalnych imigrantów czy osób
o nieudokumentowanym statusie mieszkających
dzisiaj w Stanach Zjednoczonych.
W ostatnim czasie dużo mówi się o kwestii muru
na granicy z Meksykiem
czy kolejnego odcinka muru granicznego
w Dolinie rzeki Rio Grande
taki fragment ma zostać wybudowany
Joe Biden mówi, że
to nie oznacza zmiany polityki migracyjnej USA
i że nawet jakby chciał
to zatrzymać to nie może, bo kongres
przeznaczył na to pieniądze i trzeba je na te cele
wydać. To rzeczywiście tak działa, że tego

nie da się zatrzymać, bo z drugiej strony
rząd Joe Bidena
zdaje się, że zawiesił ponad 25
federalnych przepisów środowiskowych
w południowym teksasie, aby umożliwić
budowę tego muru.
No więc wygląda na to, że jednak
administracja Bidena nie jest w tej sytuacji
do końca szczera.
Trzeba pamiętać też, że politycznie
dzisiaj Joe Biden musi
pokazać, że z jednej strony
nie jest Donaldem Trumpem, ale z drugiej strony
udowodnić wszystkim, którzy obserwują
dzisiaj jego działania, że on panuje
nad sytuacją, że on ma pomysł
jak ten kryzys rozwiązać i że potrafi
w razie potrzeby działać
zdecydowanie. Natomiast jeżeli chodzi o mur
rzeczywiście sytuacja jest dosyć
paradoksalna. W ramach pokazywania
szerszego kontekstu może warto jeszcze
zaznaczyć, że mur toń, czy mur,
czy te
zapory, barykady, bo to różnego
rodzaju instalacje są, które zostały
wzniesione na amerykańskiej granicy, to nie
jest dzieło wyłącznie Donalda Trumpa. One powstawały
Iza George'a Bush'a Jr.'a
Iza Barack'a Obama.
Trump tak naprawdę
w czasie swoich rządów doprowadził
do renowacji, umocnienia
części już istniejących
barier. Natomiast ten
tego nowego, w cudzysłowie
muru, bo tak jak mówię, to różne instalacje
były,
nie powstało znowu aż tak
wiele. Natomiast
mur z całą pewnością będzie
wracał jako temat polityczny
również w tej kampanii. Trump już zapowiedział,

że ten mur zostanie
dokończony, że jeszcze szereg innych obostrzeń
zostanie wprowadzonych, między innymi
blokada morską, która uniemożliwi
przemyt, między innymi
bardziej surowe zasady dotyczące
deportacji. Więc jakby no ta kwestia
kwestia muru jest bardzo symboliczna i myślę,
że jako taka będzie jeszcze w amerykańskiej polityce
wielokrotnie wracała.

A dla Bidena będzie problemem, ponieważ
no, będzie mu w tej sytuacji
wytykana hipokryzja.

Czy migracja to będzie jeden z głównych tematów
zbliżającej się lub jak to woli już trwającej
kampanii wyborczej? Myślę, że
absolutnie tak. Jeżeli weźmiemy pod uwagę
jakiego rodzaju

wagę miały te obietnice Trumpa związane
z imigracją właśnie
rzeczona budowa muru chociażby, czy
zakaz wyjazdu z wybranych państw muzułmańskich
w 2016 roku,

kiedy jak mówiłem ten kryzys był 4x
mniejszy, trudno sobie wyobrazić, że
inaczej będzie dzisiaj. Jeżeli
jeszcze dodamy do tego fakt,
iż właśnie ten kryzys się rozlał na te
największe amerykańskie metropolie
i dzisiaj nie tylko mieszkańcy
południowego Texasu, czy Arizona,
ale również mieszkańcy Nowego Jorku
czy Chicago widzą
ten problem i pewną bezradność
władz w reagowaniu na to, co się dzieje
na co dzień. I chyba można przyjmować,
że to będzie działało na korzyść kandydata
republikanów.

W tej sytuacji myślę, że tak. Niezależnie
od tego jak Joe Biden
w tych ostatnich miesiącach,
jeszcze ponad roku swojej
kadencji będzie radził, to myślę,

że trudno będzie mu odwrócić taką
ogólną percepcję, że partia
demokratyczna jest bardziej miękka
w stosunku do nielegalnej emigracji, że nie
sięga po te najbardziej zdecydowane narzędzia
i w związku z tym ułatwia, a przynajmniej
zachęca potencjalnych migrantów
do tego, by próbowali przedostać się
do Stanów Zjednoczonych. Zresztą sondaże
dość wysoko, dość wyraźnie
pokazują, że większość
Amerykanów jednak bardziej
wie, że republikanom, jeżeli chodzi o
bezpieczeństwo południowe granice, a
republikanie nie zawachają się
tego z całą pewnością użyć w kampanii
wyborczej.

Andrzej Kochut, autor książki Ameryka
Dom Podzielony i podcastu po amerykańsku
był kolejnym gościem
raportu Stanisłata. Bardzo dziękuję.
Dziękuję za zaproszenie, dziękuję za rozmowę.
Przerywnik w raporcie. My też
dziś wybierzemy się do Australii, ale
teraz o Białorusi. Białoruska
opozycja działająca w Polsce jest
liczna, najliczniejsza wśród
państw, do których emigrowały anty
Łukaszankowskie elity w ostatnich 30
latach. Nowa fala,
która wyniosła świetlane cichanołską
i jej za plecze po protestach
w lecie 2020 roku,
nie obieła wszystkich organizacji
działających jeszcze od połowy lat 90.
Z kolei te poprzednie
nie zintegrowały się z elitami
Białoruskiej opozycji, które wyjechały
z kraju po ostatnich sfalszowanych
wyborach prezydenckich.
Dlaczego różnym nurtom opozycji
Białoruskiej nie udaje się porozumieć
mimo wspólnego celu, jakim

jest przecież doprowadzenie do
demokratyzacji kraju? Sprawdzał
to Bartosz Panek.
Trzy lata temu wydawało się, że Białoruska
opozycja zjednoczy siły
i nawet jeśli nie obali dyktatora
to zacznie działać wspólnie.
Stworzy jeden front powoła
wspólne instytucje.
Dziś widać,
że wywołane fałszerstwami wyborczymi
brutalnie stłumione przez
reżimu Kaszenki Protesty
to wciąż za mało, by móc
zmienić Białoruś.
Trzy lata temu najważniejsze redakcje
całego świata relacjonowały
protesty w Mińsku.
Kamery rejestrowały zarówno brutalność
służb mundurowych,
jak i głosy nadziei, że tym razem
Białorusini wywalczą wolność.
Dziś czytamy więcej
o innych konfliktach
i innych dyktatorach.
Białoruska opozycja ma twarz
światłany Cichanołskiej.
Białoruska opozycja miała twarz
światłany Cichanołskiej.
Oba zdania są
poniekąd prawdziwe.
Będąc na konferencji w Wilnie
ostatnio opozycję Białoruską
czy tam elity polityczną
w Warszawie porównałem do rozbitej
szklanki.
Historyk i kult rozmawca Anton Sejful
Lajeł, który porównał Białoruską
opozycję do rozbitej szklanki
właśnie podstawową przyczynę tej sytuacji.
Nowa fala jest bardziej
naivna. Ona nie jest
doświadczona. Oni myśleli, że

na ulicy i reżym tak sobie się zmieni.
Mówi Aleś Zarembiuk
prezes fundacji
Dom Białoruski.
W Polsce mieszka od 13 lat.
Wspiera osoby represjonowane,
pomaga Białorusinom
wejść na polski rynek pracy,
prowadzi szkołkę niedzielną dla najmłodszych.
W Białorusi był
między innymi opozycyjnym radnym.
U nas
ludzi generalnie nie interesowali się polityką
i właśnie Świetlana Cichanowska
ona jest
taką liderką, taką postacią
która bardzo
pokazuje
jakim jest nasze społeczeństwo.
Bo ona jest moją rówieśniczką
i jeżeli ja byłem już
jako student Uniwersytetu
Grodzińskiego, wybrany do
Rady Miejskiej jako opozycyjny
radny, to ona zajmowała się
czymś innym
i ja wcale nie mam żadnych pretensji.
Tylko ona jest postacią właśnie, która
to pokazuje. Ludzie
ze starej opozycji to ludzie, które
już byli w więzieniach, już byli
w parlamencie, już byli
kandydatami na prezydenta,
kandydatami na radnych,
na depotowanych. Oni
wiedzieli co się dzieje
i jak działa ten system.
Nie mieli złudzeń.
Białoruska opozycja nigdy nie była zjednoczona.
Od lat ścierały się
wewnątrz i nurty liberalne
utrzymujące kontakty z opozycjonistami
rosyjskimi, z nurtami

konserwatywnymi, narodowymi,
które uważały nawet demokratyczną
Rosję za zagrożenie
dla Białorusi. To jak sobie
wyobrażamy na przykład ten
białoruski ruch opozycyjny, to
wyobrażamy sobie, że to jest jako
jedna całość.

Ja bym zarezykował powiedzieć, być może
to nie jest skromnie, że my jesteśmy
takim mostem pomiędzy
starymi liderami opozycji
i nowymi liderami opozycji
na tej sali zobaczyć i Paweł Latuszki,
świełtłane cichanowską i
Aleksandra Mielinkiewicz i Zenona Paźniaka.

Białoruscy opozycjoniści
działają w Polsce od połowy lat 90.
Mentorem tak zwanej
staryj opozycji jest
Zianon Paźniak, lider
ruchu wolna Białoruś,
reprezentującego nurt narodowy,
skupiony na odrodzeniu zrusyfikowanego
społeczeństwa poprzez język,
kulturę i zerwanie z Moskwą.
Te stare elity się wyprowadziły
dosyć dawno temu.

Do Polski, gdzie
pod tym kątem to jest taki
wzór, jakby do naśladowania.
Monoetniczny kraj, gdzie się pilingnuje
tradycje, język, kultura
na poziomie państwowym.

No i to się tak
trochę zakonserwowało, w sensie, że te stare elity
się zakonserwowała w tych starych
konceptach, mając
jakby na celu odbudowania
jakby nacji narodu białoruskiego
dla nowych elit,
dla nowych sił politycznych to nie jest
konieczne w zasadzie.

Bardziej chodzi o
aspekt takich, jakby
fragmentarycznych tożsamości,
że my możemy tam być białorusinami
i białorusinkami, mając
różne fundamenty ideowe
na przykład. My możemy być tam
i pro rosyjscy, i rosyjskojęzycznie,
natomiast jeżeli się identyfikujemy
z tym, co my rozumiemy jako Białorus,
jeżeli mamy tam wspólne cele,
jeżeli politycznie też możemy jakoś
się identyfikować razem, to
jesteśmy tam, właściwie należymy
do tych białorusinów.
Lekceważenie kwestii tożsamościowych
to z kolei zarzut kierowany wobec nowej opozycji,
ale nie jedyny.
Postawą i ideologią
nowej opozycji był
brak koncentracji
na błędki narodoweściowe
do roku 2020
brak orientacji na wartości
narodowe.
Twierdzi Paweł Usał, politolog,
kierownik Centrum Analiz i Prognoz
Politycznych.
Pozycjonowali siebie te środowiska
jako umiarkowane
pro rosyjskie. Sytuacja
radykałnie się zmieniła po roku
2020, kiedy się odbyły dywelowacje
ogólnie tego nurtu.
Akurat ta
pro rosyjskość, która dominowała
do roku 2020
stała, przyczyną
wielu pretensji, chociaż
odbyło się pewne
stosowanie do nowej rzeczywistości.
Co raz więcej było krytyki
właśnie za

tą postawę, która istniała
do roku 2020
drugiego. Czyli prawdziwie narodowcy,
którzy od zawsze krytykowali
Rosję i widzieli w niej
zagrożenie dla Białorusi.
No i ta opozycja, która
była zmuszona przez okoliczności
geopolityczne
przejsć na
pozycje takie proweradowościowe.
Paweł Usał wspiera zianuna
paźniaka, jak tłumaczy
najbliżej mu do poglądów
lidera wolnej Białorusi.
Osobieście tak, chociaż
ja próbowałem
współpracować i konsultować
te ośrodki powstałe
w roku 2020
i byłem doradcą
polityczną Paweł Latuszkę.
Chodziłem w grupę analityczną,
która została otworzona
w biurze
na Słutlany Cichanowskiej.
Chociaż, niestety
moje obawy
odnośnie tego, że
Białorus i ośrodki demokratyczne
czeka długa
i powiem tak
krwała walka z reżimami
i trzeba konsolidować
zasoby, które są już teraz
tworzyć
para państwowe struktury
i wzmocność wewnętrzną
konsolidację po prostu były zegnierowane
faktycznie do samego początku
wojny, te moje obawy
i prognozy były też
odrzućane, no na skutek

czego ja po prostu zrezygnował
z dalszej współpracy
nie widząc żadnego sensu.
My nie stojemy na przykład polityki krytyki
w stosunku do naszych partnerów. Ja za
ogromnym szacunkam podchodzę do tych ludzi
i z powagą
i tu jestem absolutnie otwarty
do komunikacji, do spotkań, do
współdziałania, ale
zawsze powinno być chęć się z drugiej strony.
Deklaruje Paweł Łatuszka,
zastępca aświatlany Cihanowskiej
w zjednoczonym gabinecie przejściowym.
Paweł Łatuszka kierował także
gabinetem cieni, który miał przejąć
władzę po wyborach prezydenckich
w 2020 roku.
Wcześniej był ambasadorem Białorusi
w kilku europejskich krajach
i ministrem kultury.
Dziś jest wrogiem reżimu.
Publikują takie materiały, że
kto będzie zamordowany
z wykorzystaniem młotka Wagnera,
młotka Prigożyna,
no ja dostałem w tym competition
trzeciej miejsca, brzozy.
Ale my mamy
w skale represji w kraju ponad
60 tysięcy osób dotkniętych
tymi represjami w różnych formach.
Czy to zwolnienie z pracy,
czy to mandaty karne,
czy to więzienie, czy to
areszt administracyjny, czy to
długie lata, jak na przykład
25 lat dla Mikołaja Otuchowicza
przedsiębiorca z Włokowyska, który walczył
z tym systemem
od początku lat 2000.
Liczby podawane przez Aleśia Zarembyuka
sygnalizują kontekst,

w którym opozycja walczy o przestrzenie
informacyjną i uwagę Białorusinów
żyjących w kraju.
Mimo, że cele opozycji są jasne
i zasadniczo wspólne z tym,
czego oczekują ludzie.
Musimy myśleć tylko jednym
o naszym państwie,
o dalszym istnieniu naszego narodu.
Oczywiście chce, żeby Białoruś pozostał
pod wpływem rosyjskim, a w perspektywie,
żeby zostało wchłonięte
w Federację Rosyjską.
Ale my chcemy stworzyć wokół
Łukaszenki taką sytuację, że elity
rzeszony wokół niego już nie będą
widzieli perspektywy
dalszego współpracy z nim.
Nam ważne
spróbować, zmotywować
elity,
które są za zachowaniem
państwa białoruskiego. To jest trudne
i zdajemy sobie z tego sprawę.
A czy mamy wybór?
Powinniśmy walczyć.
Prorosyjskie elity to kluczowa grupa.
To one gwarantują,
że kremlowska propaganda
sączyć będzie się z białoruskich mediów
i przenikać do umysłów obywateli.
Białoruski reżim nie oddaje pola walki,
wtrąca się w działania opozycji,
wciąga jej działaczy
w intrygi i skłuka.
Jeżeli środowiska
się kłucą, wygrywa tylko
z tego powodu reżim.
Ale też on doprowadza do tego.
On tworzy te sytuacje
też informacyjnie wpływa,
też
wchodzi w te środowiska

w konkretnych miastach
w Polsce, czy tam,
założmy na Litwie,
w TelegramCzaty, czy w grupy na Facebooku
i też próbują
właściwie tworzyć takie napięcia
publikując treści
prowokacyjne.
To nie samo się
rozpada albo się rozbija.
Już w ciągu tych ostatnich
trzech lat sporo organizacji
się rozpadły.
Reżim otrzymał możliwości
właśnie dla działalności
na zewnątrz,
czyli wprowadzając w rozmaite
struktury swoich agentów,
prowokując konflikty
i faktycznie kryzys wewnątrz
organizacji politycznych.
Ważne, a może najważniejsze,
jest jeszcze inne pytanie.
Co dalej?
Paweł Łatuszka mówi, że w pierwszej kolejności
Łukaszenkę należy wyeliminować
z życia publicznego.
Ten człowiek, który popełnił tyle zbrodni
przeciwko człowieczeństwu
w stosunku do narodu białoruskiego, narodu ukraińskiego
powinny być ukarani.
On powinien siedzieć
w więzieniu i być ścigany na całym świecie
i do tego nasz zespół
Narodowy Zarząd Kryzysowy walczy
o wydanie listu Gonczego
w stosunku do Łukaszenki.
To jest zbrodnie popełniony
w stosunku do 136 tys.
białorusinów,
licząc od maja 2020
po maj 2023 roku.
To są gwałty zabójstwa,

gwałty seksualnie
stosowane w przeciwko dzieci,
więzienia, również tortury.
Łukaszenka może być ścigany
przez prokuratora
Trybunału Międzynarodowego
na Chalce.
Dobrze załóżmy, że to się udaje,
że w tej walce państwo odnoszą
sukces, zwycięstwo
mogą wrócić do demokratyzującej się białorusi.
Jak poukładać na nowo sprawy w tym kraju?
Naszym głównym zadaniem
będzie zorganizowanie
wyborów demokratycznych na białorusi,
żeby podmiotowość
wróciła dla narodu białoruskiego,
żeby naród białoruski
decydował o dalszych
perspektywach rozwoju naszego kraju.
Chodzi o pesymistyczną prognozę
kreśli Paweł Usał.
Najprawdopodobniej
w wyniku kryzysu, na przykład
śmierci Łukaszenko albo upadku
systemu politycznego
na białorusi może powstać
oligarchiczny system
oparty na
nomenklaturę i na byłych
sielowików, które w dniu
skoncentrowali największe zasoby
materialne i informacyjne
i rzecz jasna
będą próbować ukształtować
formalny sojusz
z opozycją, który by mógł
zabezpieczyć im
dalsze przetrwanie i funkcjonowanie
aby uniknąć
rozpołaty za popełnione
przestępstwa na przykład
i opozycja w tych warunkach

w których ona będzie się znajdować
ona będzie zmuszona
na to się pogodzić. Na to również się pogodzi
zachód, który będzie
się bał rozszerzenie konfliktu
drojnego albo niestabilności
i w takiej sytuacji
nastąpi już całkowity upadek
opozycji demokratycznej, niestety.
Ale i Zarembiuk
nie wyklucza żadnego scenariusza
uważa jednak, że to co
białoruska opozycja robi za granicą
może przydać się w każdej chwili
w kraju.
Musimy przede wszystkim tworzyć instytucje
możemy te instytucje
przenieść bardzo szybko z Warszawy
do Mińska, to jest tylko 50 minut
samolotem. Ja oczywiście jestem zatem
żeby był dialog
i okrągły stół
żeby nie było żadnej krwi
i tak dalej, ale może być
różnie, jeżeli będzie rewolucja
musimy tworzyć te instytucje
musimy również tworzyć
tutaj kadrę, bo
będziemy mieli
nawet jeżeli to się uda
będziemy mieli bardzo krótki czas
żeby to wszystko wykorzystać
i żeby pokazać, że my właśnie
możemy żyć w państwie demokratycznym
niepodległym, ale również możemy
i jeżeli będzie szansa
to robimy to, robimy to w naszym kraju
jeżeli takiej szansy
na nasz czas
nie przyjdzie, no to po prostu
przekazujemy tą białuczerwonobiałą flagę
następnemu pokoleniowej.
Białoruska opozycja

czeka na kolejne 5 minut.

Dla

raportu

Ostanie Świata

Bartosz Panek

Free Range Productions

Szanowni państwo,

raport Ostanie Świata powstaje dzięki ofiarności

patronów i innych ludzi dobrej

woli, którzy chcą nas wspierać.

Dziękujemy bardzo wszystkim państwu

za to, że z nami jesteście.

Raport Ostanie Świata

od marca 2020 roku

rozwija się dzięki państwa

zaangażowaniu i szczodrości.

To dzięki wam możemy opowiadać

o świecie przy pomocy dźwięków.

Dzięki wam ten program

może być przygotowywany

w profesjonalny sposób

z zachowaniem najwyższej jakości,

bo na nią zasługują słuchacze

raportu Ostanie Świata.

Z serca dziękujemy wszystkim państwu

za wpłaty.

Ta chojność jest dla nas ogromnym zobowiązaniem.

Zbiórka na Patronite.pl

ciągle trwa.

Zachęcam do udziału w niej.

Najchojniejsi patroni raportu

Ostanie Świata to

firma Ampio Smart Home.

Hotel Bania Termal

i Ski w Białcy Tatrzańskiej

oferujący pakiet typobytowe

z termami w cenie.

Firma doradcza Credo.

Galmed

Polskie pompy ciepła.

Sklep internetowy

GoldSaver.pl

w którym sztapkę fizycznego złota

kupisz po kawałku
i bez wydawania jednorazowo dużych kwot.
KR Group
firma outsourcingowa
www.krgroup.pl
Razem w przyszłość
polsko-japońska akademia
technik komputerowych
Warszawa Gdańsk Bytom
Michał Małkiewicz
Norvmaster
Dzi motorowych z Polski
www.norvmaster.pl
firma Software Mill
od zawsze zdalni
programują dla całego świata.
Dom wydawniczy muza
bo świat nie jest nam obojętny.
Pureplay
transparentna agencja
mediowa digital i doradca
w budowaniu kompetencji in-house.
Uber myślimy globalnie
działamy lokalnie.
a także
budros, pompy ciepła
gruntowe pompy ciepła
dla budynków przemysłowych i wielorodzinnych
kompleksowa obsługa
liceum błęńskiej
Gdańsk Kowale
przemysłana edukacja w dobrym miejscu
Piotr Bohnia
Michał Bojko
CIO
Net and Digital Excellence
łączymy ludzi i idee
Grupa Brokerska CRB
ubezpieczenie należności
dla twojej firmy
Bezpłatne porównanie ofert
www.grupacerb.pl
Flexiproject

kompleksowy i intuicyjny system
do zarządzania projektami
i portfelami projektów
JMP
z miłości do sportu, z najlepszych tkanin
w sercu pod hala
żyjemy dla was porządną odzież
Palarnia Kawy
Laka Foza Augustowa
LSB Data
Dedykowane aplikacje internetowe
dla biznesu, masz pomysł
zrealizujemy go
LSBdata.com
Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
wydawca książek serii
Krótkie wprowadzenie
Wszystko, co trzeba wiedzieć
MedMeSklep
tysiące produktów dla ciebie
na zdrowie, sprawdź na
medmesklep.pl
Aplikacja moja gazetka
Luzka proekologiczna aplikacja
zakupowa z gazetkami
promocyjnymi i nie tylko
Moja gazetka, kupuj mądrze
Muzeum Kinematografii
Organizator 33
Festiwalu Mediów
Człowiek w Zagrożeniu
Firma Odo24
Optymalny kosztowo
outsourcing ochrony danych
osobowych odo24.pl
Firma Prosper
Sosnowca
Kultownia elektroenergetyczna
i właściciel marki czystuś
Stratego grup
Pozyskujemy dofinansowanie unijne
dla firm i dla osób chcących
założyć działalność gospodarczą

Stratego.grup
TIKSTO.pl
Niezależny serwis biletowy
Sprzedamy bilety na twoje wydarzenia
kulturalne i sportowe
Drukarnia cyfrowa
totem.com.pl
Wspieramy wydawców
CELF Publisherów
Drukujemy najpiękniejsze książki
Fundacja Wasowskich
opiekujące się z puścizną
Jerzego Wasowskiego
i wydawca książek Grzegorza Wasowskiego
Szczegóły na
wasowscy.com
Michał Wierzbowski
Wayman
Oprogramowanie wspomagające firmy
Inżynieryjne w Zarządzaniu Projektami
Stworzone przez polskich inżynierów
dla sektora projektowego
Wayman Software
ZenMarket
Pośrednik w zakupach ze sklepów
i aukcji w Japonii ZenMarket.jp
Dziękujemy bardzo
To dzięki państwu
Mamy raport o Stani Świata
Australiczycy głosują dziś w historycznym referendum
Dotyczącym zmian w Konstytucji
i przyznania głosu w parlamencie
przedstawicielom aborygenów
oraz mieszkańców Wysp Cieśniny Toresa
czyli rdzennej ludności kraju
Premier tego kraju Antony Albanes
określa to referendum
szansą jedną na pokolenie
która może zmienić i pojednać
państwo. Do tej pory
aborigeni byli w Australii obywatelami
drugiej kategorii a Australia
jest jedynym krajem wspólnoty narodów

który nie podpisał jeszcze
żadnego traktatu z rdzennymi mieszkańcami
tylko czy mieszkańcy
Australii chcą tego pojednania
i czego dokładnie dotyczy to referendum
o tym porozmawiam
z doktorem Jarosławem Błaszczakiem
politologiem specjalistą
do spraw polityki państw anglosaskich
Dzień dobry. Dzień dobry kłaniam się.
Jak będzie brzmiało to referendalne
pytanie bo zdaje się, że ono jest bardzo proste.
Tak, pytanie jest bardzo proste
może je przytoczę w całości
pytanie brzmi następująco
proponuje się zmianę
konstytucji tak aby uznać
rdzenną ludność Australii poprzez
wprowadzenie głosu
aborygenów i
wyspiaży z cieśniny
Teresa. Czy popierasz tę zmianę?
Tak mniej więcej brzmi to pytanie
choć ono fatalnie brzmi po polsku może
to nie było najlepsze tłumaczenie
ale w każdym razie mamy dwie odpowiedzi
tak albo nie. Tak i może żeby dać temu kontekst
to też powiem na czym polega
zmiana w konstytucji już tak konkretnie
bo też wiemy jak ten nowy fragment
konstytucji miałby brzmieć. Konstytucja
Australii dzieli się na rozdziały
a te z kolei dzielą się na sekcje
i proponowane jest aby wprowadzić nowy rozdział
którego tytuł będzie brzmiał uznanie
aborygenów i wyspiaży z cieśniny Teresa
i ten rozdział
będzie miał tylko jedną sekcję
pod tytułem głos aborygenów
i wyspiaży z cieśniny Teresa
i tam są trzy przepisy.
Tworzy się takie ciało pod nazwą głos
głos może przedstawiać

opinie parlamentowi i władzą wykonawczym
przede wszystkim rządowi federalnemu
tak zwany voice to parliament
tak ale warto podkreślić może już wychodząc
poza cytaty że to się nazywa voice to parliament
debacie natomiast ten głos w założeniu
miałby również możliwość
prezentowania swoich opinii władzy wykonawczej
i to jest istotny wątek kampanii więc dlatego
od razu podkreślać
i trzeci przepis tego tej nowej części
konstytucji mówi o tym że
parlament będzie mógł szczegółowo określić
powoływania tego głosu jego skład i tak dalej
no dobrze mniej więcej powiedział pan
na czym to polega
na co głosują australijczycy
ale to nie do końca jest jasne
co to oznacza w praktyce no bo aborygenii
mają już prawa wyborcze
to znaczy mogą głosować zarówno
w wyborach stanowych jak i federalnych
oczywiście mogą więc może już odchodząc
od tych prawniczych cytatów pokażmy
tego bardziej kontekst polityczny
moim zdaniem problemem największym tego referendum
jest to że tutaj zostało jakby w jednym pytaniu
w generalnym chociaż ono może brzmi niepozornie
zostały mówiąc brzydko upchnięte dwa problemy
po pierwsze
czy w ogóle aborygenów uznać w konstytucji
bo w tym momencie konstytucja australii w ogóle nie zawiera
wzmianki aborygenach i to jest bardzo duży problem
w 1999
roku referendum
poddano podgłosowanie pomysłów
prowadzenia prambuły z odwołaniem do aborygenów
ale ten pomysł upadnie
został przyjęty we referendum
i to dłuższa historia czemu tak się stało
więc to jest jakby jedna kwestia czy w ogóle aborygenii powinni
być w konstytucji
druga kwestia to jest czy powinno istnieć to ciało

ten głos aborygenów przed parlamentem
i przed władzą wykonawczą
i moim zdaniem takim grzechem pierworodnym
tego referendum
który może mieć duży wpływ na to że ono
ostatecznie zakończy się porażką
tej propozycji bo tak wskazują sondaże
jest to że o ile poparcie
dla samego uznania konstytucyjnego
aborygenów wydaje się dosyć duże
o tyle sama instytucja głosu
budzi duże kontrowersje
no tu jest cały szereg argumentów
najważniejsze może kilka przytocze
przede wszystkim
ten kampania na nie
bo teraz w ustali mamy podział
na takie kampanie na nie
kampania na nie bardzo mocno
głosi pogląd że to
spowoduje nowy podział społeczny
podział na obywateli którzy
mają swój
dodatkowy głos przed parlamentem
poza tym że wybierają ten parlament
i takich którzy nie mają
w zdaniem kampanii na nie z czymś
w rodzaju dyskryminacji pozytywnej
aborygenów ale oni trochę nie
postrzegają ani trochę pozytywnie
to jako tworzenie nowego podziału społecznego
to jest jakby jeden argument
drugi argument dotyczy tego że rząd
postanowił najpierw poddać podreferendum
ogólny pomysł żeby głos w ogóle istniał
natomiast nie ma w tych oficjalnych
przedłożeniach rządowych
szczegółowych propozycji jak ten głos
ma wyglądać, kto go ma wybierać
na jakich zasadach ilu ma mieć członków
rząd powołuje się w różnych debatach
ale nie ma niczego co w sposób wiążący
by powiedział obywatelom jeśli zagłosujesz

na tak to aborygenii
będą w taki czy inny sposób
reprezentowani. No właśnie bo tutaj
powstała taka specjalna
broszura że zresztą jak państwo będą
przeglądać nasze media społecznościowe to
gdzieś to zdjęcie pana Jarka
przeglądającego taką broszurę też się
pojawia ale z tej
broszury na nie czy z części tej broszury na nie
bije taki pewien bo ja też sobie ją
przejrzałem, bije taki pewien niepokój
związany z nieświadomością czy
nie wiedzą jeśli chodzi o potencjalne
konsekwencje takiej decyzji
jest tam takie zdanie że to
grozi wyzwaniem prawnym
opóźnieniami i dysfunkcją
rządu. To oznacza wszystko ale też i nic
tak. Jako ten fragment broszury jest bardzo
kontestowany przez kampanię na tak oni
wręcz oskarżają kampanię na nie tutaj osłanianie
dezinformacji
tylko też musimy pamiętać o specyfice
australijskiej ordynacji wyborczej która tutaj
w moim zdaniem na korzyść kampanii na nie
to znaczy w australii mamy obowiązkowe
głosowanie w wyborach i w referendach
jeżeli ktoś nie pójdzie i nie ma dobrego
usprawiedliwienia typu choroba to może zostać
ukarany grzywną. W przypadku referendów
to powoduje
że jeśli ktoś nie jest pewien tego nad
czym głosuje bo się nie interesuje polityką bo
nie ma zdania w danej sprawie no to raczej
jest taka naturalna tendencja tak też uważają
australijscy analitycy żeby na wszelki
wypadek głosować na nie no bo
lepiej żeby nic się nie zmieniło niż bym
złego i kampania ona nie bardzo bardzo
wykorzystuje ten mechanizm i na różne sposoby
straszy przynajmniej takie są oskarżenia
drugiej strony obywateli

tymi potencjalnymi konsekwencjami
wprowadzenia głosu. Za chwilę jeszcze
zmierzymy się z tymi racjami
obydwu stron ale teraz pytanie
które właściwie
może powinniśmy zadać na samym początku
dlaczego w ogóle dopiero teraz
dochodzi do tego referendum
przy założeniu że to referendum
ma w jakiś sposób pomóc ludności
rdzennej czyli aborygenom i co
działo się z aborygenami do tej pory
poczynając od tego jak byli
traktowani przez australijczyków którzy osiedlali
się w tym kraju. Właśnie za chwilę
sobie taki szybki rys historyczny natomiast
myślę że dotkną pan bardzo ważnych kwestii
jak w ogóle australijczycy postrzegają
swój kraj czy uważają że jako
społeczeństwo są aborygenom coś
winni czy uważają że to dziedzictwo
kolonializmu jest czymś
czym należy się jakoś zmierzyć. Myślę że w tej
debacie bardzo wyraźnie było widać że są w australi
osoby które uważają że jak najbardziej
tutaj trzeba pracować nad jakimś pojednaniem
w duchu tego czy mówi premier albanizi
ale są też osoby które w ogóle wypieają
jakby ten aspekt historii australi i uważają
że my tym aborygenom jako biała większość nic nie jesteśmy winni.
Jeżeli chodzi o takie jest historyczne
to oczywiście
może wyjaśnijmy że
jak pewnie wszyscy wiedzą za
aborygenów uważamy potomków tych ludzi którzy
mieszkali w australi przed przybyciem
białych osadników czyli przed rokiem 1788
oni aż do lat 60
dwudziestego wieku byli
mówiąc bardzo brutalnie traktowani
trochę jak element flory i fauna
australi do tego stopnia że nawet nie trzeba było
uwzględniać ich w spisie powszechnym.

Dopiero w latach sześćdziesiątych właśnie też wynikł referendum
podjęto decyzję że muszą
być koniecznie wliczani do ludności
australi w spisach powszechnych.

Te referendum uznaje się mówiąc już w skrócie
za takie symboliczne zrównanie ich
prawach obywatelskich przynajmniej teoretycznych
z białymi ludźmi
z innymi grupami etnicznymi bo nie tylko białymi
australi dużo emigracji
z innych części świata.

W latach dziewięćdziesiątych
miał miejsce taki proces, który
jest bardzo skomplikowany prawnie i ja go dzisiaj wolę
bym nie tłumaczyć bo jest naprawdę złożony
ale mówiąc w skrócie
na borygenii uzyskali możliwość czerpania
pewnych korzyści z tego jeśli
na terenach które tradycyjnie do nich należały
prowadzone są jakieś działania typu wydobywanie
rolnictwo wcześniej w ogóle
stosowano doktry na tak zwanego terenu LIS
a teraz już mają z tego pewne korzyści.

W parku pan mówi o tym
utraceniu ziemi przez borygenów to oczywiście
jest bardzo ważna ale ja bym jeszcze wrócił
na momencie do tej wcześniejszej historii bo
wydaje mi się że jak najbardziej trzeba też o tym powiedzieć
bo nie powiedzieliśmy o tym że
przybycie białych oznaczało dla
borygenów nierzadko śmierć oznaczało
przemoc to była ludność
która po prostu padała
ofiarami ludobójczych
masak i też przymusowych
wycinek gruntów
zanim później wprowadzono taką politykę
asymilacyjną czy karną politykę asymilacyjną.
Oczywiście
no Brytyjczycy kiedy budowali swoje imperium
to w różnych częściach świata napotykali
różny poziom powiedziałbym rozwoju cywilizacyjnego
tych ludów ryzennych

w Austalii
na borygenii byli rzeczywiście
żyli w bardzo prosty sposób, byli bardzo słabo zorganizowani
politycznie, właściwie w ogóle nie byli zorganizowani politycznie
zresztą nie chciałbym tworzyć fałszywego
wrażenie że istniało coś takiego jakiejś
kwazji państwa borygeńskiej, absolutnie nie.
To była bardzo duża liczba
o jały stali grup, które mówiły innymi językami i tak dalej.
I oczywiście
na penację konsekwencją kolonizacji
było w ogromnej mierze ich
fizyczna eksterminacja
a ci którzy przetrwali byli poddawani
z barbarzyńskim
z dzisiejszej perspektywy praktykom
taką najślynniejszą, niesławną najbardziej
jest zjawisko, które nazywamy dzisiaj
skradzionymi pokoleniami, kiedy
borygeńskie dzieci były odbijane rodzicom
i przymusowo umieszczane czy to w białych rodzinach
adupcyjnych czy w różnego rodzaju
ośrodkach wychowawczych po części kościelnych
ponieważ liczone, że
da się poddając jej jakby białemu
wychowaniu zrobić z nich takich mentalnych białych
to to się okazało
tragiczne w skutkach. Na jakich warunkach
oni funkcjonują dziś w australijskim
społeczeństwie? Jaką część australijskiego
społeczeństwa stanowią? No bo my
mamy taką wizję ludu koczowniczego
plemiennego, mającego
swoje rytuały, czczącego
ziemię, mającego swoją skałę
uluru takiego
społeczeństwa, które prowadzi życie
zupełnie różno od tego, jakie prowadzą
australijczycy z większych miast.
To jest obraz faktyczny, to jest obraz dzisiejszy?
Ludnością koczowniczą już większości
nie są, są bardziej ludnością osiadu
natomiast rzeczywiście oni są w dużej mierze

na marginesie australjskiego społeczeństwa.
Taką częścią Australi, gdzie jest ich relatywnie
najwięcej jest terytorium północne
i to też o czym świadczy, bo terytorium północna
jest najbardziej nieprzyjazną, najbardziej pustynną
częścią Australi, a oni tam w dużej mierze
stali wypchnięci. W terytorium północnym
stanowią mniej więcej 30% ludności,
w pozostałych jednostkach podział
administracyjnego Australi, stanowią po kilka procent
i wszystkie wskaźniki
pokazują, jak bardzo oni są
upośledzeni społecznie względem
innych grup australijczyków, to znaczy
na przykład mają zdecydowanie
wyższy współczynnik samobójstw,
mają tam w tych społecznościach jest bardzo duży problem
z nałogami, z alkoholizmem, z przemocą
domową. Jest taka wstrząsająca
dla mnie statystyka, która mówi, że
aborygeński nastolatek statystycznie ma większe szanse
do więzienia niż pójść na uniwersytet.
To zresztą sam premier kiedyś się przywoływał
Antoni Albanis, taką statystykę
jak się zdaje. Tak,
żyją dużo krócej, więc jakby jest tam
cały szereg problemów społecznych, które
przez lata pozostają nie rozwiązane i
trochę też to jest jedna z linii
tej dyskusji między kampaniami na tak i na nie
w tej ostatniej debacie, to znaczy
kampania na nie również
wysunowa taki pogląd, że
to nie sprawi, że
ich problemy nagle zostaną rozwiązane, że
pojawi się nowe ciało, które będzie kolejną warstwą
biurokracji, a to niewiele może zmienić
jakby na poziomie
zwykłych ludzi. A dlaczego tak jest
jak pan mówi, to znaczy dlaczego
mimo tego, że mijają lata
oni ciągle są w takiej samej sytuacji,
to jest spowodowane

jakimś, nie wiem, błędem systemu, błędem polityki asymilacyjnej, czy to jest też po części spowodowane, nie wiem, samą potrzebą życia w odmienności. Tutaj myślę, że odpowiedzi spektrum australijskiej debaty publicznej są różne, też zależą po części od poglądów odpowiadającego. Australijska prawica, zwłaszcza taka bardziej skrajna prawica, odpowiada na takie pytanie w sposób dosyć asistowski, że oni po prostu tacy są i się różni od białego człowieka swoją mentalnością, swoim sposobem życia. Osoby bardziej w centrum, czy bardziej na lewo, czy bardziej progresywne odpowiadają, że po prostu kolejne pokolenia australijskich polityków i urzędników państwowych nie były w stanie znaleźć rozwiązań, które mogłyby im pomóc. I też na pewno jakąś rolę w tym wygrywa to, że w australijskim społeczeństwie cały czas jest jednak sporo rasizmu, które bardzo wypłynę na wierzch przy okazji tej debaty poprzedzającej to referendum. I z tego właśnie może wynikać ta niechęć do przedstawicieli rdzennej ludności w Australii. Czym ona może być podyktowana poza tymi pobudkami, o których Pan wspomina? Bo oczywiście bywa to też tak w innych krajach, także tych z przeszłością osadniczą, że są na przykład powody ekonomiczne, że to jest walka o ziemię, czy wykup gruntów, jak chociażby w Brazylii. Są powody tożsamościowe, jak na przykład w Kanadzie. Jakie czynniki tutaj mogą mieć wpływ, czy mają wpływ? My się odwołał do takiego dokumentu bardzo głośnego, który nazywa się deklaracja spod Uluru od Serca. To jest dokument 2017 roku, który przyjęli na takiej dużej konwencji przedstawicieli ludności

rdzennej i od tego dokumentu właściwie zaczęła się
cała debata o głosie.
I w tym dokumencie zostały zarysowane jakby
trzy etapy pojednania powiedzmy, które
działacze aby regańscy by widzieli.
Te etapy zostały hasłowo nazwane głos
traktat
prawda. I teraz
odpowiadając na Pana pytanie, ja mam duże wątpliwości
czy część australijskich wyborców
chce się z tym konfrontować,
chce
mierzyć się z prawdą, tak jak ją rozumieją
albo regenii, albo chce
zawierać chociażby ten traktat.
To jest też pytanie inne, to znaczy
jakie zdanie na ten temat
mają sami aborygenii na temat tego referendum
i mieszkańcy
czy te etapy cieśniny Toresa jeszcze dodajmy, którzy
są właściwie potomkami
papuśców, bo przybieli do Australii jeszcze
drogą lądową w czasach, gdy papua Nowakwina
była złączona z kontynentem.
To znaczy to jest właśnie to czego oni
przez lata się domagali, to referendum
bo same słowa przepraszamy
czy polityczne zapewnienia, to przez lata
było dla nich za mało.
Czy dzięki tym zmianom w konstytucji
oni na przykład będą mogli
wrócić na swoje ziemię albo zarządzać
tymi ziemiami, które zostały im zabrane. Czy w ogóle my
wiemy?
Czy odpowiadając bezpośrednio samo referendum
na pewno tego nie zmieni, bo samo referendum
prowadzi tylko ciało doradcze, które będzie mogło
swoim służyć jakby radą czy sugestiami
władzom federalnym, parlamentowi
i rządowi.
I nie ma żadnej gwarancji, że rząd czy
parlament wysłucha te rady, więc tutaj
absolutnie to nie ma takiego prostego przełożenia.

Natomiast jeżeli chodzi o to co myślą
aborygenii o tej propozycji
bardzo trudno się prowadzić sondaże wśród
aborygenów, dlatego że w tej chwili
w Australii model przeprowadzenia sondaży online
a w aborygenii mieszkają często na terenach trudno
dostępnych, gdzie nie ma za dużo internetu
no krótko, więc nawet to nie jest technicznie proste.
Ale szacuje się, że ok. 80%
wyborców wywodzących się z tych grupy
redzennych popiera głos.

Natomiast jest również grupa, która
się mu sprzeciwia, bo osoby,
które opowiadają się przeciwko głosowi
dzieli się na tak zwane konserwatywne
nie i progresywne nie.

I o konserwatywnym nie już w dużej mierze powiedziałem,
natomiast progresywne nie to są ludzie w dużej mierze
z środowisk takich troszeczkę bardziej
radykałnych aborygeńskich, którzy uważają,
że ta propozycja jest po prostu niewystarczająca.

Oni na przykład często mówią
o potrzebie suwerenności, czy jakiegoś
samostanowienia aborygeńskiego. To znaczy oni bych
chcieli, żeby w kwestiach dotyczących
aborygenów głos, aborygenów był decydujący,
a nie tylko doradczy. I w żaden sposób
to referendum nie wychodzi im naprzeciw.

Wspomniał panom o tych pobudkach rasistowskich
australskiego społeczeństwa, czy części
australskiego społeczeństwa i tutaj się zatrzymajmy,
bo trzeba być po prostu precyzyjnym
mówiąc o takich kwestiach.

Jeden z aktywistów w kampanii na tak
Tomas Majó mówi w wywiadzie dla BBC,
że czuje się szykanowany przez
przeciwników zmian konstytucyjnych.

Pokazuje w tym materiale telefon,
na którym pojawiają się rasistowskie memy
przedstawiające aborygenów jako oszustów,
bijących żony, jako prymitywnych.

My tutaj mówimy o takim
powszechnym postrzeganiu tych ludzi,

czy to jest jednak wyimek społeczeństwa,
który tak się zachowuje,
który dopuszcza się takich nagannych ocen,
w ręce i tu.

Moim zdaniem w Australii, podobnie jak
w wielu demokracjach zachodnich,
widzimy teraz dużą polarizację społeczeństwa
i na pewno jest grupa wyborców, obywateli,
którzy mniej lub bardziej
głośno, ale by się podpisali pod takim opisem.

I sondaże nam mówią, że są to przeważnie
osoby starsze, na pewno powyżej 50
takie głosy dominują wśród,
zwłaszcza jeżeli ktoś ma poglądy bardziej
prawicowe, czy też w przełożeniu na
już australiską politykę, jest wyborcą
partii opozycyjnych obecnych, czyli
w Australii. Z kolei młodzi,
tam zdecydowanie wśród młodych
wyborców wielkomińskich, wyborców
partii pracy, która rządzi, dominuje
pogląd, że albo organizują ofiami
dyskryminacji, więc tutaj nie ma też
takiej odpowiedzi powszechnej wśród
wszystkich moim zdaniem.

Jeżeli chodzi o przeciwstawianie się temu głosowaniu, czy głosowanie na nie,
to tutaj, biorąc pod uwagę
też to, co powiedzieliśmy przed chwilą,
dochodzimy też do pewnej pułapki
z resztą w Australii też,
jak się wydaje toczy się dyskusja na ten temat.

To znaczy głosując na nie z urzędu
można zostać nazwanym
rasistą i to nie sprzyja
demokratycznemu głosowaniu.

Jest taka dyskusja rzeczywiście?

Znaczy to głosowanie jest
tajne, więc, ale wiemy, co panu chodzi, że zajmując
jakby publicznie stanowiska na nie. Tak, oczywiście.
Na pewno jest tu jakiś element szantażu moralnego,
natomiast ja mam wrażenie, obserwując
tą kampanię, chociaż pewnie też mam
jakieś swoje osobiste poglądy w tej sprawie,

że kampania na nie zdecydowanie
bardziej agresywną, bardziej negatywną
taką ostrzej atakującą, kampania na takba
prowadzona w sposób bardziej, powiedziałbym,
ciepły, merytoryczny, pokojowy.
I też myślę, że nie bez znaczenia jest
fakt, że obecny lider opozycji
federalny, czyli Peter Daton, po prostu podjął
polityczną decyzję, że w interesie
politycznym jego, jego ugrupowania
będzie bardzo mocno dołączenie do kampanii
na nie. Więc tutaj
w mojej ocenie mamy nie tylko do czynienia
z taką stykłą merytoryczną debatą,
nawet jeśli pełną emocji, ale również
z rozgrywaniem pewnego rodzaju
politycznej bitwy opozycji przeciwko rządowi.
A skąd się w ogóle biorą takie komentarze
w internecie, bo jak się wydaje,
gro z tego hajtu znajduje się właśnie
w internecie. Kto odpowiada za ten, no
my byśmy powiedzieli trolling, odwołując się
do chociażby, do sieci rosyjskich troi.
To są rzeczy, które
potwierdzają niezależnie eksperci, tak
zwani fakt checkerzy, czy ludzie zajmujący się
tym zawodowo, że taki problem
istnieje. Oczywiście, jeżeli chodzi
o australię, to
no jest takim wężtuizmem, jeżeli chodzi
o politykę tego kraju, że tym
zewnętrznym państwem, które
najbardziej próbowała na przestrzeni ostatnich lat ingrować
w australijskie życie polityczne, były Chiny.
Natomiast
z tego, co ja czytałem, słuchałem wywiadów,
czy to z szefami australijskich
służb, czy samym premieniem Albanizji,
tutaj nie ma na tyle twardych dowodów akurat
w tej kampanii, żeby formułować oskarżenia
wobec konkretnego państwa.
Więc myślę, że z jednej strony oczywiście mogą być tutaj
próby wpływu zewnętrznego, żeby

tą australijską politykę jeszcze bardziej
jakby rozkołysać, zestabilizować.
Ale też obawiam się,
że jak to często bywa
przy kwestiach rasowych w wielu krajach, no niestety
kiedy dochodzimy do debaty na takie tematy,
to wychodzą gdzieś tam,
tak jak mówiąc, spotocznie trupy z szafy po prostu,
dochodzą do głosu poglądy, które ludzie gdzieś tam może
po cichu mają, gdzieś
wyrażają je w swoim
w swoim bliskim otoczeniu, a one niestety
przedostają się do swojej publicznej w takich momentach.
Przeglądając australijskie i
nie tylko australijskie media, można dojść do wniosku,
że gdy ogłoszono
tę decyzję o referendum, większość była na tak.
Teraz sondaże nie są już tak
jednoznaczne, m.in.
pewnie z tych powodów, o których wspomnieliśmy.
Członkowie kampanii na tak obwiniają
właśnie o to
dezinformacje, za którą ich zdaniem
odpowiada obóz przeciwny nie i który
nakręca ten kampanii oszczerstw w internecie,
rzeczywiście
szanse zwolenników wpisania aborygenów do konstytucji
maleją i czy to są właśnie te powody,
o których mówimy?
To są takie rzeczy, z nich już tutaj naszkicowaliśmy dzisiaj.
Natomiast co do szans powodzenia
referendum, no
słuchający nas państwo są w tej lepszej sytuacji, że pewnie
mogą już sprawdzić te wyniki, my jeszcze ich nie znamy,
ale rzeczywiście
wszystko wskazuje na to, że referendum
zakończy się porażką opcji na tak,
ponieważ wymagana jest w australii do zmiany konstytucji
tak zwana podwójna większość. To znaczy
musi być uzyskana większość głosów obywateli
liczonych razem w całym kraju,
ale też musi być uzyskana większość
indywidualnie w co najmniej 4 z 6 stanów

i wygląda na to, że ani jeden, ani drugi z tych
wałunków nie zostanie spełniony.

Myślę, że przyczyny tak jak powiedziałem są
złożone, natomiast na pewno zgadzam się
z tym, że kampania na tak
mocno oskarża to atmosferę strachu,
którą wprowadziła kampania na nie o
tą sytuację.

Doktor Jarosław Błaszczak, politolog, specjalista
do spraw polityki państw anglosaskich.

Bardzo dziękuję. Dziękuję.

To już prawie wszystko
w dzisiejszym wydaniu
Rapportu Ostatnie Świata.

Bardzo państwu
dziękuję za
liczne odsłuchania
naszych raportowych programów
w tym tygodniu,
w tym tych o sytuacji
w Izraelu.

Przypominam, że mamy też dla państwa
najnowsze wydanie raportu

w tym tygodniu,
w tym tych o sytuacji w Izraelu.

Mamy też dla państwa najnowsze wydanie
raportu o książkach Agaty Kasprolewicz

i drugi odcinek
opowieści arabskich Jana Nadkańskiego.

Idealne, podkastowe
propozycje, nie tylko na weekend.

W przyszłym tygodniu za sterami

Dariusz Rosiak, a ja mówię
do usłyszenia.

Dzień dobry.

Dzień dobry.

Dzień dobry.

Dzień dobry.

Dzień dobry.

Dzień dobry.

Dzień dobry.

Dzień dobry.

Dzień dobry.

[illegible]